NRLF-1
MAIN

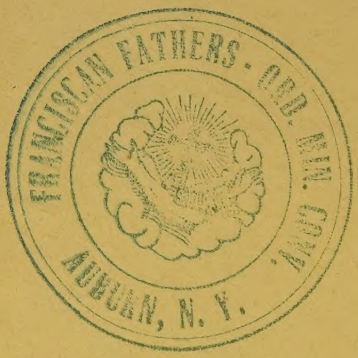
FRANCISCAN FATHERS · OBD. MIN. CONV.
ALLEGAN, N. Y.

TESTAMENT ZBAWICIELA

KS. HENRYK WERYŃSKI

TESTAMENT ZBAWICIELA

KAZANIA PASYJNE

NAKŁAD KSIĘGARNI ŚW WOJCIECHA
POZNAŃ — WARSZAWA — WILNO — LUBLIN

POLISH BOOK IMP. CO., INC.
38 UNION SQ., NEW YORK, N.Y.

BERKELEY
LIBRARY
UNIVERSITY OF
CALIFORNIA

NIHIL OBSTAT.

Poznań, dnia 3 grudnia 1928.

Ks. Dr. Steuer
Cenzor.

IMPRIMATUR.

Poznań, dnia 3 grudnia 1928.

† Bp. Radoński
Wikarjusz Generalny.

(L. S.)
L. D. 10670/28.

Ks Stefan Uurzyński
Kanct Kurji Arcybisk.

TŁOCZONO W DRUKARNI ŚW. WOJCIECHA W POZNANIU.

SŁOWO WSTĘPNE.

Cykl kazań pasyjnych, które ośmielam się przedłożyć młodszym i starszym Kapłanom, ma spełnić bardzo skromne zadanie.

Chce on ułatwić ujęcie krótkie i przejrzyste tematów starych — a wiecznie nowych. Krótkość zatem i jasność, przejrzystość układu mają być głównemi cechami tych kazań, nie roszczących sobie pretensji do oryginalności i niezwykłości w treści i formie.

Z rozmysłem opracowałem — stosunkowo obszernie — wstęp i zakończenie do każdego prawie kazania. Uważam to za szczegół bardzo ważny! Bardzo często kaznodzieja zupełnie nie przemyśli wstępu i nie przewidzi zakończenia, a wtedy... wtedy słuchacz najczęściej nie jest przygotowany należycie do zrozumienia treści kazania, a po wysłuchaniu kazania bardzo często sam kaznodzieja zaciera mu całe wrażenie kazania nieszczęśliwem i niezharmonizowanem z całością zakończeniem.

Uwagi, które na temat ważności wstępu i zakończenia (tego ostatniego zwłaszcza) czytamy w znakomitej książce Kurta Udeisa „Praedicate Evangelium!", Regensburg, 1912 (str. 35 i nast.), nie są zupełnie przesadzone. Sami — przy krytycznem ocenianiu naszych kazań — zrobiliśmy na tym terenie niejedno doświadczenie przykre[1]).

Tuszę, że przy pobłażliwej ocenie Czcigodni Bracia skorzystają w W. Poście z tych króciutkich kazań na większą Chwałę Bożą. Quod faxit Deus!

Stary Sącz (woj. krakowskie) 11. 11. 1928.

X. HENRYK WERYŃSKI,
prefekt szkół powszechnych.

---

[1]) Podziały, oznaczenia części kazania cyframi i literami psują — przyznaję — szatę zewnętrzną tych kartek. Jednak przy memoryzowaniu oddają usługę

Motto: „Słowo Pańskie trwa na wieki". (Psalm 118.)

Pierwsze słowo P. Jezusa na krzyżu[1]).

Wstęp: Kiedy na początku czasów stwarzał P. Bóg ten świat widzialny, uczynił to potęgą Swych sześciu słów, których skutkiem: stworzenia zapełniające Niebo i ziemię — i ich dzieje wśród wieków po dzień dzisiejszy.

Kiedy po „wypełnieniu czasów" Bóg-Człowiek, Jezus Chrystus, dokonywał dzieła Odkupienia rodzaju ludzkiego na szczycie Kalwarji, dały się słyszeć z ust Jego słowa, których echo podobnie potężnie — jak echo słów stworzenia — odbiło się przez wieki, by całym pokoleniom być pokarmem dla duszy, wskazówką, najdroższą pamiątką.

Znane nam te siedm słów P. Jezusa na krzyżu, ale może zbyt mało znana nam ich treść i ich znaczenie. Dlatego uważnie zastanówmy się nad niemi!

To słowa Boże, wypowiedziane w chwili najważniejszej w dziejach całego świata...

[1]) Na początku odczytać — w kontekście — siedm słów P. Jezusa na krzyżu (z Ewangelji) jako substrat autentyczny tych nauk!

To testament P. Jezusa, naszego najlepszego i najdobrotliwszego Ojca...

To program naszego Boskiego Nauczyciela...

To hasło naszego Króla...

To ostatni rozkaz dzienny naszego Wodza...

Jezus cierpiący niech nam da jak najlepsze zrozumienie Swych ostatnich poleceń, Swych ostatnich nauk, uczuć i pragnień! Niech nam tę łaskę uprosi Najśw. Matka Bolesna! Ona pod krzyżem Jezusowym uważnie słuchała słów Swego Syna i głęboko przechowała je w Sercu Swojem przeczystem i oddanem najzupełniej Jezusowi...[1])

„Któryś cierpiał za nas rany" i t. d. „Zdrowaś Marjo" i t. d.

* * *

„Ojcze! Odpuść im, bo nie wiedzą co czynią..."

(Łuk. 23, 34.)

P. Jezus zawisł już na szubienicy krzyżowej[2]).

Cały krwią zbroczony, bezsilny prawie z powodu mąk poprzednich, teraz dopełnia kielicha goryczy i bólu, który przyjął dobro-

---

[1]) Dotąd: wstęp do całego cyklu. — [2]) Tu rozpoczyna się wstęp do pierwszego kazania.

wolnie dla naszego zbawienia z rąk Ojca Niebieskiego w Ogrojcu.

Złość ludzka ściga Go aż na wzgórze śmierci...

„Przyszli znieważać tego, który nieruchomy, przygwożdżony, nie mając żadnej obrony, wystawiony był na ich nienawiść, jako ofiara, z której mogli się natrząsać, urągać i szydzić aż do śmierci..."[1]). Przyszli uczeni w Piśmie, faryzeusze, przyszedł motłoch uliczny, by rzucać kamieniami obelg i bluźnierstw na tego Mistrza z Nazaretu, co oczyma krwią zalanemi i teraz zdaje się ich pytać — wszystkich: — Kto z was dowiedzie na mnie grzechu?

Pastwią się nad nim... „Innych zachował, sam siebie zachować nie może... Niech teraz zstąpi z krzyża!" (Mat. 27, 42). „A przechodzący mimo bluźnili go, chwiejąc głowami swemi i mówiąc: zachowaj sam siebie! Jeśliś Syn Boży, zstąp z krzyża!" (Mat. 27, 39—40).

Na krzyżu zawisł ten, co jest „Słońcem sprawiedliwości", — a u stóp Jego krzyża słychać ostatnie echa burzy, która się przeciw Niemu zerwała za to, że mówił tak jak nikt przed Nim, za to, że „przeszedł — dobrze czyniąc"... Jak czarne chmury zgromadziły się u nóg Zbawiciela: złość, przewrotność, po-

[1]) M. R. Monlaur „Promień", 1908, str. 139 i n.

dłość, nienawiść, niewdzięczność, okrucieństwo, szyderstwo najboleśniejsze. A przez te chmury przedziera się jasny promień... Na ten tłum wzburzony pada przedziwne słowo Pańskie: „Ojcze! odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią!“

A. Jest to słowo

I. najgodniejsze podziwu, a zarazem:

II. najusilniejsza i —

III. najlitościwsza modlitwa.

A. zastanówmy się nad tem pokrótce! I:

B. uczmy się od P. Jezusa — przebaczania!

I. Pierwsze słowo P. Jezusa na krzyżu jest istotnie słowem najdziwniejszem, jakie ludzkość słyszała.

Bóg zstąpił na ziemię pełen miłości i dobroci niezwykłej, a przyjęcie Jego streściła nam Ewangelja św. w jednem słowie: „a swoi Go nie przyjęli“... Ile w tem jednem słowie kryje się niewdzięczności, ile podłej pogardy dla — Boga, który się zniżył do ludzi! — Na Kalwarji niewdzięczność ta i pogarda doszły do szczytu...

I cóż P. Jezus, ten Bóg wzgardzony i sponiewierany przez ludzi, odpowie na to „przyjęcie“? On — Bóg wszechmocny, przed którym „narody są jako ziarnko piasku — i kropla wisząca u wiadra“ (Izaj.), czy nie powali jednym gromem Swej mocy tej garści niewdzięcznych Żydów? — Nie! I w tej strasz-

nej „godzinie ciemności“ patrzy Jezus z miłością na ich dusze biedne, chce ich ratować. A z ust Jego dobywa się to przedziwne słowo: „Ojcze! odpuść im!“

Pierwsze spojrzenie, pierwszą myśl poświęca Swym wrogom, wtedy — kiedy oni najbardziej przeciw niemu szaleją ze złości. Sam im przebacza i Ojca Niebieskiego o przebaczenie dla nich prosi, nie o pioruny słusznej pomsty, ale o rosę zmiłowania i łaski...

II. Ale — zobaczmy: jak ta modlitwa jest usilną!

Nazywa P. Jezus Ojca Swego Niebieskiego najtkliwszem imieniem. Odzywa się doń tak — jak w chwilach najważniejszych, kiedy szczególnie pragnął wysłuchania, jak niedawno, wczoraj, w Ogrojcu.

Jaki tu wspaniały objaw niewyczerpanej miłości Jezusowej! By wrogów Swych ratować, powołuje się na synostwo swoje, uderza w najczulszą i najtkliwszą strunę Swego stosunku do Ojca Niebieskiego. Całe Serce Swe Najświętsze, coraz słabiej uderzające na krzyżu, otwiera, by przygarnąć tych, co Mu bluźnią i na miejsce stracenia odprowadzili Go z szyderstwem. Wysiłkiem największej miłości odpłaca się za wysiłek złości i niewdzięczności. Im więcej stają się niegodni Jego wejrzenia, tem bardziej stara się ich przycisnąć do Swego Serca.

Gdyby chcieli — chociaż wtedy — zrozumieć Najlepsze Serce Boże!...

III. Szczególniej jednak uderza w tej modlitwie P. Jezusa: miłosierdzie i litość.

„Nie wiedzą, co czynią..." usprawiedliwia P. Jezus Swych największych wrogów. — Mamy — po ludzku sądząc — ochotę powiedzieć, że jakoś dziwnie brzmią te słowa w ustach P. Jezusa. Przecież, gdy wśród nich obcował, tak często dawał się im poznać. Kazał im badać Pismo Boże (Jan 5, 39), powoływał się na Swe cuda (Jan 10, 38), a nawet oświadczył wprost, że nie będą mieli żadnej wymówki kiedyś wobec tylu dowodów Jego Bóstwa.

Jeśli „nie wiedzieli, co czynią", to nie wiedzieli z własnej winy. — A jednak w tej ostatniej chwili P. Jezus — widząc Swych ziomków nad przepaścią zguby — litosnem okiem patrzy na ten „naród sprzeciwiający się" Mu tak zawzięcie i o litość dla nich błaga, dla tych, co bez litości przybili Go miedzy dwoma zbrodniarzami — do haniebnej szubienicy krzyżowej.

Jakie przeciwieństwo!

Z jednej strony szyderstwo bluźniercze — z drugiej miłość przeogromna, z jednej potępienie — z drugiej uniewinnienie najbardziej winnych, z jednej ohydne przekleństwo — z drugiej modlitwa.

W tej chwili nowy dowód Bóstwa cudownie opromienił męczeńską skroń naszego Ukochanego Zbawcy...

B. Stoimy wobec tego pierwszego słowa P. Jezusa na krzyżu pełni podziwu, ale na tem nie poprzestajmy!

P. Jezus uczy nas i w tej chwili. Domaga się, by każdy z nas zaglądnął we własne serce i porównał swe uczucia z uczuciami Jego Boskiego Serca.

Zastanówmy się: czy na wzór P. Jezusa umiemy —

I. przebaczać naszym wrogom i tym, co nas obrazili, — i czy

II. staramy się tłumaczyć i — w miarę możności — uniewinniać błędy drugich?

I. Ten, co na krzyżu modlił się: „Ojcze! odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią...“, i nam polecił modlić się w pacierzu swoim: „Ojcze nasz! odpuść nam nasze winy — jak my odpuszczamy naszym winowajcom...“ Nie odpuści nam P. Bóg win naszych, jeśli my nie przebaczymy tym, co nas obrazili, jeśli nie darujemy krzywd, które nam drudzy wyrządzili.

1) Może powiesz: „przebaczyłbym, ale przecież muszę bronić swego honoru! Zresztą ten człowiek jest taki zły, on nie zasługuje na przebaczenie...“ — Wróć spokojnie pod krzyż na Kalwarji! I zastanów się: chyba nikt nie

był tak boleśnie i głęboko dotkniętym i sponiewieranym wobec ludzi... Chyba gorszymi i mniej zasługującymi na przebaczenie byli ci żołnierze i ci faryzeusze, co szydzili ze swej ofiary niewinnej w obliczu strasznej śmierci.

2) „Przebaczyłbym" — powie inny — „ale przez to przebaczenie mój nieprzyjaciel stanie się jeszcze zuchwalszym". — Mój drogi, nie przesądzaj sprawy! Może właśnie stanie się przeciwnie. Może przeciwnik twój „wejdzie w siebie", opamięta się. Przecież z Kalwarji wielu skruszonych wróciło.

3) „Ale: co powie świat" — tłumaczy się jeszcze ktoś — „gdy ja tak łatwo i wnet przebaczę, zapomnę o urazach i krzywdach?" — Katolika powinien przedewszystkiem obchodzić głos P. Jezusa, nie głos świata. „Świat w złem leży"... A jedyny nasz nieomylny Nauczyciel powiedział najwyraźniej: „Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą, módlcie się za tych, którzy was prześladują!" (Mat. 5, 44).

Bracia najmilsi! nie mam zamiaru przekonywać was, że to przykazanie P. Jezusa jest łatwe. Ale prowadzę was pod krzyż na Golgocie. Jaki przepiękny przykład tego, czego od nas żądał, dał P. Jezus! Chyba nikt z nas swych bólów, krzywd i zmartwień, jakich doznał czy doznaje, nie porówna z cierpieniami Chrystusa Pana...

A nadto: myśmy na tyle kar zasłużyli przez swe grzechy! Dlaczego mamy narzekać, oburzać się, że P. Bóg posługuje się ludźmi, by nas ukarać — słusznie — tu, a w wieczności nam przepuścić? Stawajmy często w duchu przed Sądem Bożym! Wtedy lepiej zrozumiemy te słowa P. Jezusa: jeśli wy drugim nie przebaczycie, to i Ojciec niebieski nie odpuści wam waszych grzechów! jaką miarką mierzycie, taką wam odmierzą!

Ale mimo tych rozważań może trudno ci i tak będzie, drogi bracie, zdobyć się na rychłe i chętne przebaczenie. Wtedy idź pod krzyż Zbawiciela i pomódl się o siłę! A kiedy serdecznie i szczerze powiesz: Jezu! uczyń serce moje nędzne według Serca Twego Najświętszego, wtedy ten, co wszystko obiecał modlitwie ufnej i gorącej, rozszerzy twoje serce i — będziesz „mógł wszystko w Tym, który cię umocni"...[1]).

II. Choćbyśmy jednak nigdy wprost krzywdy od drugich nie doznali i nie doznawali nadal, życie i tak trudne byłoby i ciężkie z powodu licznych błędów i ułomności tych, co nas otaczają.

Co to jest „słabość ludzka" doskonale umiemy ocenić, kiedy myślimy czy mówimy o sobie, kiedy się wymawiamy przed sobą czy

[1]) Przykład świętych, np. św. Jana Gwalberta.

innymi. Tylko trudno zastosować nam tę ocenę postępowania do drugich. Błędy, upadki drugich raczej — powiększamy. Jakże daleko odbiegliśmy od wzoru P. Jezusa!

„Ojcze! odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią" — modli się P. Jezus. Tam, gdzie — po ludzku mówiąc — żadnego już wytłumaczenia być nie mogło, Jezus jednak tłumaczy. Kogo? Swych największych wrogów i katów... Nie wiedzą dobrze, co czynią, zaślepieni są — przebacz im!

Patrząc na przykład P. Jezusa, św. Paweł odzywał się z usilnem wezwaniem do wiernych i do nas się zwraca obecnie: „Bądźcie łaskawi jedni względem drugich, miłosierni, odpuszczając jeden drugiemu, jako i Bóg w Chrystusie wam odpuścił!" (Efez. 4, 32), „jedni drugich znosząc i odpuszczając sobie, jeśli kto ma skargę przeciw komu, jako i Pan odpuścił wam, tak i my!" (Kolos. 3, 13).

Wiele nam Bóg wybacza i my bliźnim wybaczajmy wiele!

Według nauki św. Franciszka Salezego każdy czyn, każdy wypadek ma 100 różnych stron, z których możemy go oceniać. Starajmy się patrzeć ze strony najlepszej! Przynajmniej tłumaczmy pobudkę, intencję, jeśli samego czynu wytłumaczyć nie możemy!

I: nie zapominajmy, że i drudzy z powodu nas wiele muszą cierpieć! —

Zakończenie: Codziennie woła do nas P. Jezus: „dałem wam przykład", „miłosierdzia chcę", „bądźcie miłosiernymi!" Idźmy za tym głosem Bożym, pomni na swą nędzę własną! A postanowieniem naszem codziennem niech będzie: przebaczę mym bliźnim, bo sam przebaczenia potrzebuję i pragnę, zniosę od drugich i u drugich wiele, bo i mnie drudzy znosić muszą. A choćby mi trudno było postanowienie to wykonać, do P. Jezusa Ukrzyżowanego się zwrócę, by tam, pod krzyżem, uczyć się i czerpać siłę...

Oto co zawiera w sobie i czego nas uczy pierwsze słowo P. Jezusa na krzyżu: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią"...

Modląc się w strasznej godzinie Męki, i o nas P. Jezus pamiętał i dla nas prosił o przebaczenie wszystkich grzechów, a szczególnie o przebaczenie grzechów popełnionych pod wpływem nieświadomości i zaślepienia.

Więc to słowo i nas bliżej obchodzi. Rozważajmy je zatem w tych dniach często a przedewszystkiem spełniajmy to, czego ono od nas wymaga!

Kiedy P. Jezus modlił się za tych, co stali pod krzyżem, i za całe późniejsze pokolenia w długim pochodzie wieków, — Matka Najśw. powtórzyła za Nim w duszy słowa tej prośby przedziwnej. I teraz powtarza Ona tę prośbę często: „Odpuść im!" Owszem: odtąd będzie

Jej głównem zadaniem, jako Orędowniczki i Ucieczki grzeszników, powtarzać tę prośbę usilnie i stale. Nie zapominajmy nigdy o tem!

Z ufnością łączmy się z modlitwą Matki Najśw. i powtarzajmy serdecznie i ze zrozumieniem: Ojcze nasz! Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom — za wzorem naszego najdroższego Zbawiciela. Amen.

Drugie słowo Zbawiciela na krzyżu.

„Zaprawdę mówię tobie: dziś będziesz ze mną w raju."

(Łuk. 23, 43.)

Wstęp: Rozważyliśmy z podziwem pierwsze słowo umierającego Zbawiciela, słowo nadludzkiej cierpliwości, niezwykłej miłości, iście Boskiego miłosierdzia. Tyle dobroci Boskiej okazał P. Jezus cierpiący w tem słowie, że nawet serce zbrodniarza zadrgało tknięte ogromem łaskawości...

Wiszący po prawicy łotr ujmuje się za P. Jezusem, a zato staje się godnym usłyszeć drugie słowo Pańskie z krzyża: „Dziś będziesz ze mną w raju..."

P. Jezus, wiszący na szubienicy krzyżowej, zbroczony krwią, bezsilny w oczach ludzkich, dokonuje czynu niezwykłej potęgi, odpuszcza grzechy, przytula do Serca Swego tego, którego świat słusznie za zbrodnie skazał na śmierć haniebną. I ten człowiek nieszczęsny i zda się stracony — w oczach ludzkich — na miejscu stracenia słyszy to słowo przedziw-

nej pociechy i mocy: „Zaprawdę mówię tobie — dziś będziesz ze mną w raju!“

1. Rozpatrzmy bliżej to słowo! Przypatrzmy się, jakie cechy ma to przebaczenie!

2. Zbadajmy, czego nas uczy!

3. Poznajmy, jaką dla nas kryje w sobie pociechę!

4. Zastanówmy się: kiedy na tę pociechę zasłużymy sobie!

Któryś cierpiał za nas rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami!

1. Drugie słowo P. Jezusa na krzyżu — to słowo łaski i najzupełniejszego przebaczenia. — Zastanówmy się uważnie: jakie cechy ma to przebaczenie?

a) Przebaczenie to jest najpierw p e w n e. P. Jezus chciał to zaznaczyć i podkreślić wyraźnie. Dlatego dołącza doń niejako przysięgę w słowach: zaprawdę mówię toibie...

Ani Zacheusz ani Magdalena nie usłyszeli tak uroczystego zapewnienia.

Dlaczego dołącza je tu P. Jezus do słów łaski i przebaczenia?

Po ludzku sądząc — z jednej strony: nieprawdopodobne było, by ten, co pozwolił przybić się do krzyża i urągać sobie nawet tam w obliczu śmierci, posiadał moc odpusz-

czania grzechów, — z drugiej strony niemożliwe prawie wydawało się, by zbrodniarz tak wielki i niepoprawny zasługiwał na przebaczenie. Dlatego P. Jezus chce wyraźnie i dobitnie wykluczyć wszelką wątpliwość.

b) Dalej zważyć trzeba, że przebaczenie to litościwe i łaska niezwykła przyszły r y c h ł o, w jednej prawie chwili. „Dziś będziesz ze mną w raju"... Ile tu nieprzebranej litości ze strony Zbawiciela! Więcej otrzymał „dobry łotr" — niż pragnął. Prosił, by P. Jezus wspomniał o nim w Swem królestwie, a P. Jezus w tej samej chwili, bezzwłocznie to królestwo mu zapewnia i gwarantuje Słowem Najświętszem.

Tak P. Bóg odpłaca się ludziom, tak hojnie i tak śpiesznie...

c) Przebaczenie to jest wreszcie: d o s k o n a ł e. — „Będziesz ze mną" — mówi doń P. Jezus, t. zn. zapewnione dla ciebie wszystko. Bo gdzie Jezus, tam pojednanie, tam spokój, tam radość niewymowna i szczęście prawdziwe bez granic. — „Będziesz ze mną w raju" — powiada P. Jezus. Nie możemy tego zrozumieć o Niebie, bo P. Jezus otworzył Niebo dopiero w dniu Wniebowstąpienia, ale mamy rozumieć ten wyraz o „otchłani", gdzie przebywały dusze sprawiedliwych Starego Zakonu, czekając na przyjście Zbawiciela świata. „Otchłań" ta stała się rajem, skoro P. Jezus

do niej zstąpił, bo Bóg jest treścią szczęścia niebieskiego, bo Jezus jest niebem dla dusz.

Oto — w krótkości podana treść drugiego słowa P. Jezusa na krzyżu!

Przed chwilą P. Jezus modlił się o odpuszczenie win dla tych, którzy nań wyciągnęli rękę zbrodniczą. Odpuścić tych win nie mógł, bo u winowajców nie widział ani okruszyny dobrej woli, ani jednego promyka szczerego żalu.

Teraz z miłością przytula do Boskiego Serca serce skruszone grzesznika, w którem dojrzał cenną perłę, łzę szczerego żalu...

O, stokroć błogosławione łzy żalu, które rodzą się u stóp cierpiącego Zbawcy!

„Błogosławione łzy żalu za grzechy!
Błogosławieni, którzy płaczą niemi!
W nich jest jedyne uczucie pociechy,
Jaką występek czuć może na ziemi...“[1])

Jeśli trafne jest proste określenie Sakramentu Pokuty jako: połączenie łzy ludzkiej z kroplą Krwi P. Jezusa, to — w tej chwili nastąpiło pierwsze rozgrzeszenie sakramentalne, pierwszy z tych cudownych czynów miłosierdzia, które do końca świata będą dźwignią ludzkości biednej i grzesznej. — — —

A „dobry łotr“ jest wybitnym przykładem na potwierdzenie tej pięknej i prostej zasady

[1]) Tomasz Moore „Peri i raj“ w tłum. A. E. Odyńca.

św. Ambrożego, że „grzech porzuca się tylko na ścieżce zroszonej łzami"...[1])

2. Zastanówmy się: czego uczy nas to drugie słowo Pańskie na krzyżu?

a) Oto —wskazuje najpierw na potęgę i moc P. Jezusa. — Kto może odpuszczać grzechy, usprawiedliwiać grzesznika? Tylko: jeden Bóg! Jezus więc jest wszechmocnym Bogiem, jest Panem najwyższym, bo Niebem rozporządza i szczęśliwość wieczną daje pokutującemu zbrodniarzowi.

b) A jaka w tem słowie P. Jezusa odzwierciadla się miłość! Miłość Dobrego Pasterza, który zgubioną owieczkę z największego niebezpieczeństwa ratuje i nad przepaścią zguby wiecznej w ramiona swe garnie.

c) A czy kiedy zastanowiliśmy się: ile mądrości i Opatrzności Bożej w tem jednem słowie P. Jezusa? — Pod drzewem w raju pierwszy człowiek stracił szczęście wieczne i doczesne, stał się w Obliczu Boga winnym zbrodni, stracił godność dziecka Bożego, — na drzewie krzyża łotr — wyrzucony ze społeczeństwa — odzyskuje łaskę utraconą, otrzymuje raj....

3. Nietylko uczy nas tego drugie słowo P. Jezusa na krzyżu, ale i pociesza!

---

[1]) Baunard, „Leben d. hl. Ambrosius" — 1873. Str. 339.

Płynie zeń balsam pociechy, który z Kalwarji, z pod stóp krzyża spływa na całą ludzkość, na wszystkie następne pokolenia. — W tej najważniejszej chwili dziejowej chciał P. Jezus wszystkich ludzi nauczyć tej zasadniczej prawdy Bożej, która może najwięcej obchodzi biednych wygnańców na tej ziemi. — Oto: i największy grzesznik może zyskać przebaczenie, nigdy nie jest za późno.... Jeśli tylko zwrócimy się do P. Jezusa szczerze i z żalem serdecznym rzucimy swe serce do Jego stóp — z modlitwą pokorną, P. Jezus odpowie niejako słowami Psalmisty: „Gotowe serce moje", gotowe, by wam przebaczyć, by pocałunkiem pokoju dowieść wam, że nie pamiętam wam już waszych uchybień i grzechów, bo ja „nie chcę śmierci grzesznika, ale: aby się nawrócił, a żył"[1]) dla mnie!

Niechże nas ta prawda podnosi i krzepi otuchą, niech nas zachęca do podniesienia się z pyłu i błota, bo Bóg czeka na nas jak najłaskawszy Ojciec, by nas przygarnąć z miłością. Bóg zawsze gotów na nasze przyjęcie.

Pamiętajmy o tem!

„Człowiek zawsze może wstąpić na lepszą drogę, póki żyje"...[2])

[1]) Ezech. — [2]) Henryk Sienkiewicz „Rodzina Połanieckich", 1900. Cz. VIII, str. 51.

4. Wielkiej łaski doznał „dobry łotr"! Dla niego była ona źródłem szczęścia i zbawienia, dla wszystkich: źródłem pociechy i otuchy. To nawrócenie było naprawdę wielkim cudem miłosierdzia Bożego...

Czem sobie na tę łaskę ten zbrodniarz zasłużył?

Pewnie, że zawdzięczał ją przedewszystkiem niepojętej dobroci Najśw. Serca P. Jezusa, pewnie, że Matka Najśw., Ucieczka grzeszników, wstawiała się w gorącej modlitwie i za tym nieszczęśliwym zbrodniarzem... Ale musiał Zbawiciel dojrzeć w jego duszy usposobienie, które ściągnęło nań litościwe i czułe spojrzenie Dobrego Pasterza. Tak było też istotnie. A usposobienie to dobre streszczało się w:

a) pokornem wyznaniu winy,

b) wierze w P. Jezusa, i

c) zupełnem oddaniu się Boskiemu Zbawcy.

a) Promień łaski Bożej padł na tę nieszczęśliwą duszę, oświecił zaniedbane sumienie. W tem świetle Bożem ujrzał łotr swoją winę, ujrzał całe swe życie poprzednie, pełne grzechów. Posłuchał głosu Bożego, odzywającego się doń z całą siłą w sumieniu, i odezwał się głośno: „my sprawiedliwie cierpimy i godną, słuszną zapłatę za uczynki odnosimy..." To wyznanie było wyrazem wstrętu,

jaki się w nim obudził na widok smutnego stanu duszy, i pięknym objawem żalu głębokiego i szczerego, który nie pozwolił mu milczeć, ale całą siłą pobudzał go do wyznania otwartego i głośnego: oskarżenia siebie. I Bóg, co „sercem skruszonem i upokorzonem nie gardzi", przyjął tę pokutę, choć — po ludzku sądząc — spóźnioną wydać się mogła.

Zachęta tu dla nas, ale i upomnienie...

Biada nam, jeśli nie będziemy słuchać wiernie głosu sumienia! Bóg przezeń budzi nas z gnuśności i niedbałości, podnosi z bagna grzechów. Chodzi o to, byśmy z tym głosem Bożym współpracowali.

Nie jest to wprawdzie łatwe: otwarcie przyznać się do winy, ale jest: szlachetnie.

Szatan jednak przeszkadza nam w tem, byśmy zdobyli się na szczerość i otwartość. Kiedy nas kusił do grzechu, to nam wstyd odbierał, a kiedy pragniemy przeprosić P. Boga, to nam wraca wstyd zabrany[1]), byśmy nie mieli śmiałości wyznać szczerze i otwarcie naszych upadków. — Pamiętajmy jednak, że inaczej nie uzyskamy przebaczenia jak przez prawdziwe przyznanie się do winy, przez upokorzenie się bez ogródek i wymawiania się! Ta szczerość nasza względem P. Bo-

[1]) Porów. Dr. Holl „Sturm und Steuer", 1908, str. 287.

ga ujmuje Jego Serce. I dlatego to wtedy P. Jezus gotów i największemu grzesznikowi przebaczyć — jak to uczynił względem pokutującego łotra na krzyżu.

b) Obok szczerego wyznania grzechów uderza w słowach i zachowaniu łotra, wiszącego po prawicy, wyznanie wiary w P. Jezusa.

Najpierw wyznaje on Jego niewinność. „Ten nic złego nie uczynił"... Dziwnie uderza to wyznanie w jego ustach. Przecież słyszał oszczerstwa i obelgi rzucane na P. Jezusa, przecież tam, na Kalwarji, tylko złorzeczenia skierowane przeciw P. Jezusowi dochodziły do jego uszu. Jak wytłumaczyć jego wyznanie?... Widocznie nadludzka cierpliwość P. Jezusa, widocznie ta przedziwna modlitwa za prześladowców, a na pewno modlitwa P. Jezusa za tą „zbłąkaną owcą" i bezpośredni wpływ Zbawiciela na jego duszę, — wszystko to rzuciło jasny snop światła w to serce prawie stracone.

I nietylko już teraz niewinność P. Jezusa wyznaje, ale wyznaje głośno Jego godność królewską i Bożą, mimo że widzi obok siebie człowieka upokorzonego, zdeptanego przez motłoch. I prosi usilnie i z przekonaniem P. Jezusa: „Panie, pomnij na mnie, gdy przyjdziesz do Królestwa Twego!"

Ile i tu nauczyć się możemy i powinniśmy..., a przedewszystkiem tej śmiałości w wy-

znaniu wiary... „Nie wstydzę się Ewangelji!“ — to hasło św. Pawła powinno ciągle przebijać się w naszem życiu jako objaw katolickiego sumienia, katolickich przekonań! Przez to znów, przez męstwo w wyznaniu naszej wiary ujmiemy sobie niejako Serce Boże, bo P. Bóg kocha się jedynie w sercach całkiem i niepodzielnie Mu oddanych.

Sama zresztą naturalna piękność i szlachetność tego męstwa, co nie zważa na względy ludzkie, powinna nas pociągać i ułatwiać nam to, co P. Jezusowi skądinąd tak słusznie się należy.

c) Widzimy wreszcie u dobrego łotra pokorne oddanie się P. Jezusowi i zupełne zdanie się na Jego wolę. Tak się to pięknie odbija w tej jego modlitwie: „Panie! pomnij na mnie, gdy przyjdziesz do królestwa Twego...“ Nie prosi o skrócenie cierpień, nie śmie prosić, by P. Jezus pozwolił mu cieszyć się z Sobą szczęściem w Jego królestwie, ale zdaje się najzupełniej na Jego wolę, wszystkie swe troski składa w ręce Zbawiciela, zwierza je z całą ufnością Jego Boskiemu Sercu. — I nie mógł być zawiedziony... P. Bóg przecież wszystko przyrzekł ufnej i pokornej modlitwie, poddał jej wprost Swoją wszechmoc!

Dobry łotr otrzymał też nad wyraz hojną nagrodę za swą pokorną ufność...

Może więcej niż kiedykolwiek uczyć powinniśmy się od tego „dobrego łotra", zbrodniarza nawróconego, zdania się na Wolę Bożą, ufności i dziecięcego wprost oddania się w ręce Boże. P. Bóg — po przejściach wielkiej wojny światowej — dalej ciężko, a nieraz: bardzo ciężko nas doświadcza, czasem jesteśmy jakby rozpięci na krzyżu wśród trudności, wyrastających na drodze naszego życia jako następstwa ogólnych strasznych przejść, nieszczęść, klęsk i katastrof. Może jeszcze czujemy ciężar tego „krzyża Pańskiego" dotkliwie... Nie narzekajmy, ale szukajmy lekarstwa i ulgi w pokornem zdaniu się na Wolę Bożą!

„Wie P. Bóg, co robi" — a i my wiemy, żeśmy „zasłużyli przez złości, by nas Bóg karał rózgą surowości"...[1]).

Pociechy, podniesienia na duchu i ulgi szukajmy w pokornej modlitwie u stóp P. Jezusa w N. Sakramencie, we wspólnej modlitwie rannej i wieczornej, która nam wspólne troski i nieszczęścia osłodzi! Często zwracajmy się cicho w stronę Nieba i mówmy spokojnie: Jezu! pomnij na nas!...

Zakończenie: Nawrócenie łotra na Kalwarji to uderzający przykład dziwnych dróg Bożych, to wspaniały dowód niewyczerpanego

[1]) Z pieśni „Serdeczna Matko!"

Miłosierdzia Bożego! I główne uczucie i postanowienie, z jakiem dziś powrócić winniśmy do domów naszych — to bezgraniczna ufność w P. Bogu, najlepszym Ojcu naszym. Wszak P. Jezus Ojcem Go nazywać każe...

Ta ufność jednak nie powinna wykluczać zbawiennej obawy! I ciągle powinno nam brzmieć w uszach wezwanie i gorące upomnienie św. Pawła: „Z bojaźnią i drżeniem zbawienie wasze sprawujcie!“

Jest wprawdzie P. Bóg miłością samą, ale względem nikogo nie zobowiązał się do czynienia cudów! I kto nie pomaga sobie — jak „dobry łotr“, kto całym wysiłkiem swej duszy nie garnie się do P. Jezusa, ten zginie, jak łotr wiszący po lewicy.

Nie b l i s k o ś ć P. Jezusa i obfitość Jego łask, — ale ciągłe z b l i ż a n i e s i ę do P. Jezusa przez modlitwę i wytrwałą pracę, przez gorliwe korzystanie z Jego łask prowadzi na ścieżkę, wiodącą do Królestwa Jezusowego. Amen.

Trzecie słowo P. Jezusa na krzyżu.

(Konsekracja Matki całej ludzkości.)

„Niewiasto! Oto syn twój; synu! oto Matka twoja..."
(Jan 19. 26 i n.)

Wstęp: Pierwsze spojrzenie, pierwsze słowa przed Swą śmiercią skierował P. Jezus ku tym, co — według naszego sądu — najmniej tego byli godni. Potem dopiero rzekł Matce Swej: „Niewiasto — oto syn twój", wskazując wzrokiem na św. Jana, — a uczniowi: „Synu — oto Matka twoja"...

Dziwne to jest w oczach naszych, — ale uzasadnione w zamiarach Bożych.

Nam się zdaje, że P. Jezus, ten najlepszy i tak oddany Swej Matce Syn, pierwsze spojrzenie, pierwsze westchnienie, pierwsze słowo skieruje do Matki Najśw. — troszcząc się o Jej dalsze lata życia na ziemi, współczując w strasznem cierpieniu, które Marja musiała przeżyć u stóp krzyża.

Stało się inaczej...

A dlaczego — zrozumiemy, gdy rozważymy pobożnie i z uwagą: I. testament Jezusowy, który zlecił Swej Matce Najśw.

i II. ostatnią wolę przekazaną najukochańszemu uczniowi, św. Janowi Ewangeliście.

„Któryś cierpiał za nas rany..."

I.

Matka Najśw. cierpliwie, spokojnie, wytrwale, bohatersko wprost stoi pod krzyżem Jezusowym. Syn Jej najmilszy, wdzięczny za tę miłość niezwykłą, pragnie ją pocieszyć. Zwraca się więc do Niej i mówi (wskazując na stojącego przy Niej Jana św.): „Niewiasto! oto syn twój"...

Rozbierzmy uważnie te słowa P. Jezusa! Zastanówmy się pobożnie:

1) co one zawierają, 2) czego nas uczą i 3) jakie jest znaczenie tych słów!

1) „Niewiasto — oto syn twój"... Przemawia P. Jezus do Swej Matki Najukochańszej, a jednak używa słowa: niewiasto (jak w Kanie Galilejskiej, gdy rozpoczynał życie publiczne), a przemawia tak z różnych powodów.

a) Chce nasamprzód zaznaczyć P. Jezus, że obecnie spełnia ofiarę za cały ród ludzki, — ofiarę krwawą i bolesną, — ofiarę takiej doniosłości i wagi, że w tej chwili wszystkie względy nawet na najbliższych i najdroższych sercu muszą zamilknąć.

b) Powtóre chce P. Jezus zasłonić Swą Matkę Najśw. przed szyderstwami i obelgami,

przed zniewagą podnieconego tłumu i napół zdziczałego żołdactwa. Z pewnością ci ludzie nielitościwi nie oszczędziliby i Matki, kiedy Syna bez najmniejszego słusznego powodu tak znieważali i tak dręczyli bezlitośnie.

c) A wreszcie: chce P. Jezus oszczędzić Matce Najśw. boleści i przykrości, któreby nową goryczą zalały Jej bolejące serce — na wspomnienie czułego imienia Matki.

— „Oto syn twój" — wskazuje na św. Jana. Zda się mówić: na mojego najmilszego ucznia zlewam moje prawa do twej miłości, pieczołowitości, troskliwości serdecznej, matczynej... A Marja w milczeniu, w którem odzwierciadla się Jej zupełne poddanie się Woli Bożej, przyjmuje ten testament, godzi się najzupełniej na tę zamianę[1]).

I spełniała ostatnią Wolę Swego Syna jak najpilniej, jak najdokładniej. Nietylko dla św. Jana, ale dla wszystkich Apostołów stała się najlepszą Matką i Opiekunką. Wspierała ich swą radą, modlitwą, podnosiła na duchu swym przykładem. Dla młodziutkiego Kościoła stała się w pierwszych latach jego istnienia duchem opiekuńczym i Aniołem Stróżem.

2) Słowami, zwróconemi do Matki Najśw., chciał P. Jezus nietylko Jej objawić Swą ostat-

[1]) Pro: Filio Dei — filius Zebedaei...

nią wolę, ale i wszystkim obecnym na Golgocie i nam szczególnie, uczniom Swoim, dać ważne nauki.

a) Oto najpierw: P. Jezus oddaje cześć Swej Matce. — Nie chce umierać, nie pożegnawszy się z Nią. Troskliwie stara się o to, by Ją zabezpieczyć po Swym zgonie, — oddaje Jej więc za syna najlepszego Swego ucznia, niewinnego i gorącego Swego wyznawcę, dziewiczego św. Jana. Dziewiczy uczeń ma strzec tej żyjącej relikwji, jaką była Matka Najśw.

b) Tem samem i miłość gorącą a wdzięczną okazuje P. Jezus Najlepszej Swej Matce. — Nie zważa na Swe cierpienia straszne, lecz — wisząc na otwartych Swych ranach — z czułością spogląda ku Swej Matce, troska się o cierpiącą Rodzicielkę i pragnie — za wszelką cenę — oszczędzić Jej cierpień.

Jak P. Jezus nauczył nas tu dobitnie, że wdzięczność dla rodziców nigdy nie powinna się kończyć, że obowiązkiem naszym: zawsze okazywać cześć i miłość tym największym — po Bogu — dobrodziejom naszym. Troska o byt naszych rodziców jest nakazem Bożym. I o tem nie wolno nam zapominać, choćbyśmy sami byli biedni i w kłopotach.

c) Uczy nas tu nadto P. Jezus: jak wielkiej ceny jest cnota czystości i niewinności. —

Oto — co miał P. Jezus najdroższego na ziemi, Swą Matkę, oddaje św. Janowi — dla jego dziewiczej czystości i niewinności niezwykłej. Przez swą niewinność stał się godnym ten uczeń wybrany być synem przybranym Matki Boga-Człowieka. I oto — Ta, — na której piersiach spoczywał P. Jezus i ten, co spoczywał na piersiach Zbawiciela, — przez święte słowo testamentu Jezusowego tak ściśle złączyli się pod krzyżem...

Bo dusze czyste należą tu na ziemi i w Niebie do szczególniej umiłowanych i wybranych i szczególniejszych łask na ziemi, a w Niebie osobliwszego stopnia chwały dostępują. Spełniło się to na św. Janie i tylu innych.

Starajmy się troskliwie o czystość duszy i ciała, a i na nas spełni się to szczególne błogosławieństwo, jakiem darzy P. Jezus dusze czyste!

3) Oddanie św. Jana Matce Najśw. ma — według powszechnej nauki Ojców Kościoła — szersze znaczenie. W osobie św. Jana oddał P. Jezus wszystkich wiernych wszystkich czasów Matce Swej jako przybrane dzieci. Ponieważ zaś słowa Boże są wszechmocne, przez oddanie to P. Jezus nietylko oświadczył, że Matka Najśw. jest odtąd „Matką wszystkich wierzących", — ale uczynił Ją nią istotnie i dał Jej tyle łask szczególnych, taką potęgę, tak nadto niejako rozszerzył Jej serce,

że w całem tego słowa znaczeniu stała się „Matką potężną na Niebie i ziemi", „Wspomożeniem wiernych" i ucieczką we wszystkich potrzebach.

Jaka to pocieszająca prawda! „Jest to myśl błoga, jest to myśl droga, że matką moją jest Matka Boga!"[1]). Każdy, choćby najbiedniejszy, najlichszy, najbardziej opuszczony, jest pewien, że nad nim czuwa Serce Matczyne, jest pewien Jej przemożnej opieki. Ufność ogromna rośnie w sercu... Tem więcej, że przez 19 wieków złożyła Matka Najświętsza tyle dowodów Swej macierzyńskiej opieki i troskliwości...

Ożywmy dziś nadzieję w pomoc naszej Najdroższej Matki, a cisnąc się do Jej stóp, serdeczne dzięki — równocześnie — składajmy cierpiącemu na krzyżu Zbawcy za to, że z taką ufnością możemy klękać przed Matką Boga, że Ona naszą Matką, — za to, że o mnie i o tobie powiedzieć raczył Matce Swej: „Oto syn twój!"...

II.

Byśmy lepiej przejęli się tą prawdą i lepiej ocenili słowa P. Jezusa i ich znaczenie, zastanówmy się nad drugą częścią tego testamentu naszego Zbawcy!

---

[1]) Z pieśni: „Pani! w ofierze".

„Potem rzekł uczniowi: oto Matka twoja. I od onej godziny wziął Ją uczeń pod swoją pieczę..." Oto ostatnia Wola P. Jezusa pod adresem św. Jana, oto: jej przyjęcie i wykonanie.

Nietylko św. Jan, myśmy wszyscy otrzymali w osobie Marji najlepszą Matkę, a w niej:

1) dar najwspanialszy,
2) pociechę najsłodszą,
3) pomoc potężną.

Rozważmy to z gorącem pragnieniem uczczenia Marji, rozbudzenia w naszem sercu jak najgorętszej miłości ku Niej!

1) P. Bóg jest tak hojny względem nas, że dary, jakich nam udziela lub udzielić pragnie, przechodzą nasze najśmielsze pragnienia. Wróćmy pod krzyż, by się o tem dowodnie przekonać!

Oto — św. Jan traci ze śmiercią P. Jezusa Jego widzialne towarzystwo, traci swego najdroższego mistrza, najlepszego Przyjaciela. Ale: jednak za mężne trwanie pod krzyżem wzgardy, za miłość, co go na Kalwarję przywiodła, obdarowuje go P. Jezus tem, co miał najdroższego, daje mu Swą Matkę, a przez to najwyraźniej, głośno i otwarcie czyni go Swym bratem.

Jaki skarb nieoceniony otrzymaliśmy wszyscy — w osobie św. Jana stojąc na wzgórzu śmierci...

Czy cenimy go choć w części — jak należy?...

2) Myśl, że Matka Boża jest naszą matką, napełnia serca nasze dziwną p o c i e c h ą.

Już samo wspomnienie ziemskiej matki jest dla każdego z nas jednem z najmilszych w życiu. I jeśli tak chętnie wracamy myślą w lata naszego dzieciństwa, jeśli ze wspomnieniem tych lat „sielskich, anielskich" nierozdzielnie połączyło się miano „szczęśliwych", to głównie dlatego, że lata te spędziliśmy przy sercu, na rękach, pod okiem kochającej nas matki. Miłość ku matce jest też jednem z uczuć najtrwalszych i najsilniejszych... A im lepszą P. Bóg dał nam matkę, tem ta miłość ku niej głębiej się wkorzenia w serce i duszę, tak że i największe burze życiowe nie potrafią jej stamtąd wyrwać. I — mimowiednie i mimowoli trzymamy się całą siłą tego wspomnienia o matce i miłości ku niej, bo stąd czerpiemy dużo pociechy tak potrzebnej na twardych i przykrych ścieżkach naszego żywota.

Czem w takim razie — moi drodzy — jest dla nas ta duchowa Matka nasza, którą Serce Jezusowe dało nam na Kalwarji? Z Jej miłością niezwykłą ku nam, z Jej troskliwością ani porównać się nie da miłość i pieczołowitość naszej matki ziemskiej. Tak ją przewyższa o całe niebo — według jednozgodnej nauki Świętych...

A przytem: Jej potęga najwyższa po Bożej potędze! Ileż więc stąd pociechy i otuchy spływa na zbolałe, biedne serca nasze... Znów powtórzyć trzeba z głębi duszy: „Jest to myśl błoga“, najbardziej błoga i radosna, „że matką moją jest Matka Boga!“

3) Że najlepsza nasza Matka, Marja, łączy z miłością niezwykłą p o t ę g ę, długo was — najmilsi — przekonywać nie trzeba. Świadczą o tem setki miejsc cudownych, setki tysięcy wotów, miljony pielgrzymów, pątników, dziękujących ze łzami w oczach za wysłuchanie u stóp ołtarzy Jej poświęconych, przed obrazami, które szczególniej sobie upodobała. O Jej potędze świadczą narody i jednostki, świadczy tylu grzeszników, których „z ciemności i cienia śmierci“ wprowadziła w jasność Synów Bożych...

A to wszystko zawdzięczamy temu słowu P. Jezusa: Oto Matka twoja!

Za tyle pomocy, siły, łaski — ile przez Marję spłynęło na nas, dziękujmy serdecznie P. Jezusowi i przyrzeknijmy, że nigdy nie zapomnimy o testamencie Zbawcy naszego, którym otrzymaliśmy Marję za Matkę, że nie zapomnimy o tem, co się Jej — jako Matce — należy!

Zakończenie: A należy się od nas tej Matce naszej przedewszystkiem: c z e ś ć!

P. Jezus do niej nas nawołuje, przypominając nam wszystkie obowiązki czci w tem krótkiem słowie: oto Matka twoja...

Kościół św. przez liczne święta ku czci Bogarodzicy, przez świątynie marjańskie, przez ołtarze, obrazy, nabożeństwa Jej czci poświęcone powtarza przez wieków 19 za P. Jezusem: oto Matka twoja! Czcij Matkę twoją!

Tylu Świętych, szczególniejszych czcicieli Matki Najśw., którzy Jej zawdzięczali swą świętość i uproszenie łask wszystkich w życiu, woła ku nam: Oto Matka wasza!... Przecież to Matka twoja — woła św. Stanisław Kostka... „Dnia każdego Boga twego Matkę, duszo, wysławiaj!“ — wzywa nas św. królewicz Kazimierz...

Czcij Marję przedewszystkiem naśladowaniem Jej cnót! — Ona wzorem świętości, „zwierciadłem sprawiedliwości“, bo najpodobniejsza się stała do Syna Swego, którego słowo każde w sercu zachowywała i w życiu spełniała. Idźmy za Jej przykładem i za Jej wezwaniem: „Co wam Syn mój rzecze, czyńcie!“

Chcesz uczcić Matkę Najśw., spełniaj wolę Najśw. Jej Syna! A wtedy Marja w dniu Sądu Bożego zaświadczy o tobie przed Trybunałem Najwyższego: „Oto syn mój...“ Amen.

Czwarte słowo P. Jezusa na krzyżu.

„Boże mój! Boże mój! Czemuś mnie opuścił?..."

(Mat. 27, 46.)

Wstęp: Wśród strasznej męki — rozpięty na krzyżu Jezus — o wszystkich pamiętał. Sercem objął Swych prześladowców i katów, grzesznika pokornie grzechy wyznającego i wszystkich grzeszników całego świata i wszystkich czasów. Troskał się — wśród niewypowiedzianej udręki własnej — o ukochanego ucznia, o wszystkich wiernych. Matkę Swą Najśw. oddał św. Janowi... Zupełnie o sobie zapomina. Cierpi jak najchętniej za ludzkość, którą od wieków umiłował i którą zbawić pragnął.

Chciał jednak P. Jezus dla naszej nauki uchylić rąbek tajemnicy ogromnego i nad wyraz bolesnego cierpienia swego — i z ust Jego popłynęły słowa cichej skargi: Boże mój! Boże mój! Czemuż mnie opuścił?...

To czwarte słowo Pańskie z wysokości Golgoty wypowiedziane — jest z jednej strony

1) objawem strasznego cierpienia,
z drugiej strony
2) jest objawem dziwnego względem nas miłosierdzia.

Prośmy P. Jezusa, by nam pozwolił rozważyć dobrze i zrozumieć tę bolesną skargę!

„Któryś cierpiał za nas rany...“

I.

Boże mój! Boże mój! czemuś mnie opuścił? — Oto westchnienie bolesne naszego Zbawiciela, przygniecionego strasznym ciężarem cierpień wewnętrznych i zewnętrznych, cierpień fizycznych i cierpień, które zalały krwawym strumieniem Jego Najśw. Duszę. Nie możemy dokładnie objąć tego morza cierpień P. Jezusa... Ale powinniśmy się starać — dla naszego zbawiennego pożytku — choć trochę, choć w przybliżeniu zmierzyć je i ocenić.

Okropność tych cierpień przepowiedzieli już dawno Prorocy, a szczególnie natchniony król-prorok Dawid — w psalmie 21-ym, którego właśnie pierwsze słowa odmówił P. Jezus głośno wśród Męki Swej: Boże mój! czemuś mnie opuścił?...

„Przebodli ręce moje i nogi moje..., policzyli wszystkie kości moje“ — skarży się dalej w tym psalmie P. Jezus.

Tak! Cierpienia ciała doszły w tej trzygodzinnej męce Zbawiciela na krzyżu do ostatnich granic. Trudno nawet zrozumieć, by P. Jezus bez cudu mógł tyle wycierpieć[1]).

Straszniejsze jednak cierpienia trapiły Najświętszą Duszę Zbawiciela... Przedewszystkiem: bezgraniczny smutek i opuszczenie.

Bolały P. Jezusa obelgi ze strony Żydów, — bolały cierpienia, które przechodziła Jego Matka Najśw., — bolała złość i przewrotność ludzi, co nie zechcą korzystać z Jego cierpień i potępią się... Stąd smutek wielki dręczył Serce Jezusowe. A ze smutkiem tym łączyło się: bolesne i niezmiernie przykre opuszczenie. Opuścili Go prawie wszyscy, — niewdzięczni, bezlitośni...

Nawet — i Ojciec Niebieski Go opuścił... Trudno nam to pojąć. Jednak P. Jezus skarży się na to opuszczenie ze strony Ojca wyraźnie i głośno: „Boże mój! Boże mój! czemuś mnie opuścił...“

a) Na czem to opuszczenie polega?

Oto — w czasie życia Swego oświadczał P. Jezus często i dobitnie: „Który mnie posłał, ze mną jest i nie zostawił mnie samego“... (Jan 8, 29). Jakże mógł Go teraz opuścić? Ojciec — Ukochanego Syna?

[1]) „Ego autem sum vermis et non homo“... „Dispersa sunt omnia ossa mea“...

Został P. Jezus — jako Bóg — zjednoczony ze Swym Ojcem, nie przestał być Najmilszym Jego Synem, w „którym się Ojcu Niebieskiemu bardzo upodobało", — ale na czas Męki, na czas Najświętszej Ofiary pojednawczej za całą ludzkość odmówił Mu Ojciec Niebieski pomocy, wydał Go na pastwę katów i oprawców, by dokonać zamierzonego dzieła Odkupienia grzesznej ludzkości.

P. Jezus, mierząc Boskiem Okiem złość ludzką i straszną śmierć w bezprzykładnem opuszczeniu i hańbie — daje wyraz swej boleści, by wskazać nam: jak wiele cierpiał i jak cierpiał bez pociechy, bo Ojciec Niebieski — widząc Go obciążonym grzechami całej ludzkości, odwrócił się odeń na tę godzinę Męki, dozwalając, by Zbawiciel odczuł całą boleść wewnętrznego opuszczenia.

W ten sposób P. Jezus nie doznał tej osłody, której Bóg użyczał Męczennikom — nawet wśród największych katuszy, — gdy za św. Szczepanem powtarzali w ogniu mąk: „widzę Niebo otwarte"...

Nad Golgotą — w tej chwili — jasne Oblicze Ojca Niebieskiego zasłoniła ołowiana chmura, jeden uśmiech promienny Nieba nie padł na zbolałą Głowę Zbawcy, okoloną Koroną wzgardy...

Nawet w Ogrojcu oliwnym nie odmówił P. Jezusowi Bóg-Ojciec pociechy, gdzie Go

„anioł w smutku cieszył“[1]) gdzie na krwawy kielich Męki spłynął jasny promień Nieba.

Tu — zdawał się Ojciec Niebieski na moment Męki niejako zapomnieć o Synu Swym Najmilszym... A dlaczego?

b) Co było powodem tego strasznego opuszczenia?

Odpowiedź krótka: grzech!

1. Grzesząc — opuszczasz, porzucasz Boga, gardzisz Jego przyjaźnią, a zwracasz się ku stworzeniu, jemu się nieraz całkowicie oddajesz i poświęcasz. Za to twoje grzeszne przywiązanie do stworzeń cierpiał P. Jezus tyle na Ciele. Zorane było ono od stóp do głów bolesnemi ranami, całe krwią zbroczone, udręczone okrutnie wszystkiemi sposobami, jakie złość ludzka wymyśleć mogła...

Twoja pycha, zarozumiałość, pragnienie godności i odznaczeń, wygórowana ambicja — raniły boleśnie Jego Najśw. Głowę kolcami. Twoja nieskromność i nieczystość biczowała Go u słupa w pałacu Piłata. Każde twoje grzeszne przywiązanie ciężko P. Jezus odpokutował przez cierpienie i ogołocenie ze wszystkiego.

2. Ale — w grzechu jest druga złość jeszcze.

---

[1]) Z pieśni: „Ach, mój Jezu! jak ty klęczysz...“

Grzesznik grzesząc: opuszcza Boga, opuszcza źródło życia i dobra wszelkiego. — A wtedy i Bóg opuszcza człowieka. Jest to największe nieszczęście, jakie sprowadza grzech śmiertelny. Grzesząc — zapominany, nie zdajemy sobie sprawy, że tu tkwi całe nieszczęście sprzeciwienia się Woli Bożej.

P. Jezus chciał odpokutować za tę złość naszą i naszą głupotę[1]), dlatego przeszedł to straszne opuszczenie wewnętrzne.

O! prośmy często P. Jezusa, prośmy Go dziś szczególnie, byśmy nigdy nie oddalali się od P. Boga, byśmy — jak syn marnotrawny — nie tracili skarbów, któreśmy z rąk Najlepszego Ojca otrzymali, byśmy tęsknili za „domem ojcowskim" i najszczęśliwszymi czuli się przy Sercu Bożem, zjednoczeni miłością z naszym Bogiem.

„Od grzechu każdego wybaw nas, Jezu!", bo przez każdy grzech ciężki opuszczam Boga i... Bóg mnie opuszcza!

II.

Przez czwarte słowo na krzyżu wskazał nam P. Jezus dobitnie, jak strasznem nieszczęściem jest grzech i 1) jak P. Bóg surowo zań karze. Powinniśmy być wdzięczni bardzo P.

[1]) Pismo św. bardzo często (promiscue) nazywa grzesznika: głupim.

Jezusowi za tę n a u k ę tak ważną i tak nam potrzebną! Jeszcze większa wdzięczność należy się od nas P. Jezusowi za dwie niezmiernie cenne ł a s k i, które nam P. Jezus wysłużył w tej chwili strasznego opuszczenia. Pierwsza z tych łask to ta:

2) że P. Bóg nie opuszcza nas całkowicie, choćbyśmy nawet mieli nieszczęście popaść w te same, dawne grzechy, — druga,

3) że w godzinę śmierci nie jesteśmy opuszczeni...

1) Najmilsi! Jak strasznym jest grzech, jak się sprzeciwia świętości i sprawiedliwości Bożej — czytamy w tej żywej księdze otwartej na Kalwarji, w tej księdze krwawej, jaką jest Chrystus cierpiący w tej chwili szczególnie, gdy z piersi Jego dobył się ten bolesny i dziwny dla ucha naszego jęk: „Boże mój! Boże mój! czemuś mnie opuścił?“

Bóg jest tak święty, tak brzydzi się złem, że nawet od Swego jednorodzonego Syna odwraca się, gdy Go widzi obciążonego grzechami — naszemi. Bóg tak jest sprawiedliwym, iż „własnemu Synowi Swemu nie przepuścił“, ale wydał Go na męki za grzechy całej ludzkości, ale Go tak strasznie dotknął niewymownem cierpieniem opuszczenia.

Bracie drogi! Tak może swobodnie, lekko odwracasz się od P. Boga... Patrz: jak P. Bóg sprawiedliwy! Patrz: jak Bóg karze za

grzechy! Z Bogiem igrać nie można... Bo Bóg cierpliwy wprawdzie, bardzo cierpliwy, ale też i nieskończenie sprawiedliwy.

Opuszczasz Boga, ale patrz: co to znaczy być od Boga opuszczonym! Oto — Chrystus tak strasznie odczuł ten ból opuszczenia, by tobie oczy otworzyć. Pomyśl: jaka to katusza i niewypowiedziana męka przez całą wieczność bezpowrotnie i beznadziejnie cierpieć rozłąkę z Bogiem, być odeń na zawsze odepchniętym przez to straszne słowo, przez ten wyrok nieodwołalny i pełen zgrozy: „Idźcie precz, przeklęci — na wieki!“

2) Wielka złość tkwi w każdym grzechu. Ale jakże bardzo obraża Boga ten, co dostąpiwszy przebaczenia, napowrót wraca do swych grzechów, znów ciężko znieważa Majestat Boży, powtórnie od P. Boga oddala się i odwraca...

Bracie drogi! wtedy nietylko obrażasz P. Boga, ale naprawdę gardzisz nim, pomiatasz Jego łaską i miłością, depcesz niejako Najśw. Krew Zbawiciela. I byłbyś straconym! Ale — dobry Jezus pamiętał o tobie. Dla ciebie i dla tych wszystkich, co często opuszczają na nowo P. Boga, wycierpiał to straszne opuszczenie przed śmiercią, by ciebie i ich — mimo czarnej niewdzięczności — P. Bóg nie opuszczał.

To częste twoje oddalanie się od P. Boga tyle cierpień kosztowało P. Jezusa... Pomyśl: czy odważysz się jeszcze na powracanie do dawnych grzechów? Czy nie zatrwożysz się na myśl, że łaska Boża, że przebaczenie raz otrzymane, a niewykorzystane, lecz karygodnie podeptane mści się? Czy będziesz więc narażać twą wieczność? Zastanów się! Na rany Chrystusa zaklinam cię: zastanów się!

3) Straszne jest opuszczenie przedśmiertne...

P. Jezus chciał je wycierpieć całkowicie w niezwykle wysokim stopniu, byś ty, bym ja, byśmy wszyscy w strasznej godzinie zgonu nie byli całkowicie opuszczeni.

Może bardzo rzadko wybiegasz myślą ku tej godzinie, która cię czeka niechybnie, ku tej sprawie, którą musisz załatwić koniecznie i to tylko raz... i na zawsze. Ale: czy chcesz, czy nie chcesz o tem myśleć, czeka cię niechybnie ten ostatni „termin". Zimny pot pokryje twe czoło, gorączka palić cię będzie, nikt z najdroższych nawet osób nie potrafi cię pocieszyć. Duszę twą owładnie dziwny lęk... Osłabionym wzrokiem z trwogą wpatrywać się będziesz: kiedy się otworzą tajemnicze drzwi wieczności. Na myśl o tej dalekiej, niepewnej podróży, w którą nikt z tobą nie pójdzie, strach przejmie cię nieopisany.

Wtedy przypomnisz sobie: jak często oddalałeś się i odwracałeś od P. Boga, jaka ciężka czeka cię odpowiedzialność, jak niepewny wynik twego porachunku z P. Bogiem.

Szukać będziesz wkoło siebie oparcia, pociechy, ale znikąd żaden najdrobniejszy — zda się — promyk nie zabłyśnie... Jednak nie rozpaczaj! Na tę straszną godzinę opuszczenia P. Jezus wyjednał ci przez mękę, którą przed chwilą rozważałeś, obfity zdrój pociechy. Jeśli za życia powracałeś często do P. Jezusa, jeśli mimo trudności starałeś się — po chwilowem oddaleniu od P. Boga — znów zbliżać się do Niego z żalem i ufnością, On ześle ci pociechę. Przedewszystkiem zaś sam jako najlepszy Pocieszyciel pod osłoną chleba przyjdzie podnieść cię, umocnić i pociechą strwożone serce napełnić.

Zakończenie. Najmilsi! Łatwo oddalamy się od Boga, czynimy to niejednokrotnie lekkomyślnie. P. Jezus strasznie za to cierpiał, by Ojca niebieskiego przebłagać za nasz nierozum, za naszą złość.

Pragnie P. Jezus, byśmy w tym jęku boleści: Boże czemuś mnie opuścił... wyczytali jak wielkiem nieszczęściem: opuścić Boga i być nawzajem przez Boga opuszczonym.

Korzystajmy z tej nauki, którą P. Jezus z wysokości krzyża podaje nam wszystkim!

Ilekroć oddalimy się od Boga i ilekroć wzamian Bóg nas opuści, będziemy nieszczęśliwymi tu i tam, w wieczności... Niema bowiem szczęścia — poza Bogiem...[1])

Nie chciejmy smutnym przykładem swego życia stwierdzać tej prawdy niewzruszonej! Amen.

---

[1]) „Non est pax impiis"..., „Niespokojne serce nasze, dopóki nie odpocznie w Tobie..."

Piąte słowo P. Jezusa na krzyżu.

„Potem wiedząc Jezus, iż się już wszystko wykonało, aby się wykonało Pismo, rzekł: „Pragnę".

(Jan 19, 28.)

Wstęp. Szeroko rozlał się grzech po świecie. Różnorodne, nieprzeliczone prawie jego objawy.

P. Jezus — pokutując za grzechy nasze i całego świata jak najdoskonalej w czasie Swej Męki — za każdy ich rodzaj chciał w Swej dobroci bezgranicznej i w heroicznem (bohaterskiem) poświęceniu osobną cierpieć katuszę.

Przez ogromne pragnienie, które P. Jezus wycierpiał na krzyżu, przebłagał On Ojca Niebieskiego przedewszystkiem za grzeszne dogadzanie podniebieniu, którem tak często obrażaliśmy Go my i inni ludzie.

P. Jezus wyraził Swą boleść, której z powodu tego pragnienia doznawał, w piątem słowie na krzyżu: „Pragnę!"

Rozważmy: I. treść i znaczenie słowa, i
II. odpowiedź, którą P. Jezus na nie otrzymał.

Niech nas wspomaga w tem rozważaniu P. Jezus ukrzyżowany!

„Któryś cierpiał za nas rany...“

I.

Piąte słowo P. Jezusa było objawem: 1) niezwykłego pragnienia fizycznego, 2) gorącej i pełnej poświęcenia miłości, gotowej na jeszcze większe cierpienia za nas grzeszników, 3) pragnienia najgorętszego: zbawienia dusz.

1) Strasznym musiał być ten ból pragnienia, skoro P. Jezus wśród Swej Męki, nawet wśród trzygodzinnego zawieszenia na krzyżu, na żadne cierpienie fizyczne, cierpienie ciała, nie skarżył się, tylko na to jedno właśnie.

I wcale to nie jest dziwne. Sami wiecie, jak bardzo dokucza pragnienie wśród skwarnego dnia przy pracy. A czytaliście może lub słyszeliście, może zresztą niejedni z was doświadczyli, że najprzykrzejszem i najdokuczliwszem dla żołnierza na wojnie — to dręczące go pragnienie. I nieraz nawet ciężko ranni na nic innego się nie skarżą, tylko na pragnie-

nie, o nic innego nie proszą, tylko o drobinę wody. Na pobojowisku najczęściej powtarza się pół-szept i pół-jęk: „pić!“...

To samo trzeba powiedzieć i o chorych wogóle. Nie zapomnę nigdy, jak ciężko chora kobieta skarżyła się przede mną (przy zaopatrywaniu św. Sakramentami) na niezwykłe wprost pragnienie i mówiła: „proszę księdza — wypiłabym całe jezioro“...[1])

A teraz — wyobraź sobie, bracie drogi, jakie pragnienie odczuwał P. Jezus po takiem bezprzykładnem umęczeniu, tak okrutnie zraniony i wśród dokuczliwego skwaru słonecznego wiszący na własnych ranach...

I za co cierpiał P. Jezus to straszne pragnienie?

Za twoje pragnienie nieposkromione... Bo ty nic swemu podniebieniu odmówić nie umiesz. Owszem: ile to razy uważasz za obowiązek dogadzać mu na wszelki sposób.

Mój Boże! Ileż to ludzkość wymyśliła sposobów na dogadzanie podniebieniu! Gdyby to tak starali się ludzie o pokarm i napój dla duszy nieśmiertelnej... Ale gdzie tam! Duszę się zaniedbuje. Nic się nie zważa, że ona „łaknie i pragnie sprawiedliwości“, cnoty, prawdy, światła Bożego...

---

[1]) W parafji: Pilzno koło Tarnowa, marzec 1923.

Za pragnieniem ciała idą ludzie tak daleko i tak naoślep, że zniżają się do zwierząt nierozumnych, owszem upadają jeszcze niżej. Bo przecież zwierzę umie zachować nieraz miarę w jedzeniu i piciu. A pijak, odbierający sobie dobrowolnie używanie rozumu, tarzający się niejednokrotnie w błocie narówni z najbardziej niechlujnemi zwierzętami domowemi, czyż choć trochę przypomina stworzenie na obraz i podobieństwo Boże? Czy w tym stanie możemy się w nim dopatrzeć godności ludzkiej?

Bracia drodzy! Szanujmy w sobie obraz Boży! Pamiętajmy, naco żyjemy — i kim jesteśmy!

2) Ojcowie Kościoła pouczają nas, że bolesnem westchnieniem: „Pragnę!“ okazał również P. Jezus Swe gorące pragnienie, by jeszcze więcej cierpieć za nas i dla nas.

Czem dla nas jest napój i pokarm, tem dla P. Jezusa była wola Ojca Niebieskiego. Sam to oświadczył Apostołom: „moim pokarmem jest, abym czynił wolę Tego, który mnie posłał“... (Jan 4, 34). Ponieważ zaś Ojciec Niebieski chciał, by P. Jezus stał się ofiarą przebłagalną za grzechy ludzkie, więc P. Jezus pragnął jeszcze więcej cierpieć, jeśliby:

a) na to pozwoliły siły jego ludzkiej natury,

b) jeśliby tego domagała się sprawiedliwość,
c) jeśli — przedewszystkiem — tak podobałoby się Ojcu Niebieskiemu.

Tem pragnieniem gorącem coraz większych cierpień chciał P. Jezus odpokutować za nasze grzeszne pragnienia. Oddalając się od P. Boga, idziemy za pragnieniem grzechu i nieraz tak daleko posuwamy się w swem zaślepieniu, że pragnęlibyśmy grzeszyć coraz więcej, używać coraz więcej przyjemności zakazanych, gdyby nam tylko siły nasze na to pozwoliły i śmierć nie przeszkodziła... Za to szaleństwo ulegającego namiętności grzesznika P. Jezus odpokutował w tej chwili: pragnąc wszystkiemi siłami duszy spełnić jak najdoskonalej Wolę Ojca Niebieskiego i cierpieć — bez końca i miary.

Chciał nadto Chrystus Pan wysłużyć nam łaskę, byśmy odwracając się od grzesznych pragnień — zaspokojenia swych tęsknot szukali jedynie w Bogu.

Przez całe życie pragniemy szczęścia... To pragnienie tak głęboko sięga korzeniami swemi w nasze serce, że zawsze i wszędzie dążymy do szczęścia. I — nawet odwracając się od Boga, rzucając się w kałużę występku, łudzimy się, że na tej drodze właśnie znajdziemy zaspokojenie tego pragnienia, tego

głodu szczęścia, drzemiącego na dnie naszej duszy.

I szczęście jest nam konieczne jako chleb posilny, jako osłoda w ciężkiej pielgrzymce życiowej. Ale — szczęście prawdziwe! — Nieszczęśliwi ci, co tego nie rozumieją! Nieszczęśliwi i biedni ci, co — jak nieroztropni podróżni — trapieni pragnieniem w pierwszem napotkanem bagnisku je zaspakajają, wchłaniając w siebie zarazki, a nawet czasem śmierć... Błogosławieni, którzy cierpliwie — przez modlitwę i pracę — szukają źródeł czystych i zdrowych i znajdują je u Tego, co powiedział: „jeśli kto pragnie, niech do mnie przyjdzie, a pije"... (Jan 7, 37).

„Do kogoż pójdziemy?" — musimy powtórzyć tu za św. Piotrem Apostołem. Tylko do Tego, u którego „zdrój żywota"!

. . . ach, tu na ziemi —
wśród wszystkich życia naszego dróg —
same złudzenia, a Ty nad niemi
Sam jeden: Prawda, Pan mój i Bóg!...
Ty: Sam — mój Jezu!

3) Jeszcze jedno pragnienie kryje się w piątem słowie P. Jezusa na krzyżu.

Oto — p r a g n i e n i e n a s z e g o z b a w i e n i a!

Zbawienie dusz naszych było treścią wszystkich pragnień P. Jezusa w czasie Jego

ziemskiego życia. W tem pragnieniu miały źródło wszystkie Jego apostolskie prace i trudy. To pragnienie wyrywało się tylekroć na Jego usta... „Pójdźcie do mnie wszyscy“... „Przyszedłem zbawiać, co było zginęło...“ Tem więcej przed dokonaniem Ofiary Krzyżowej dla zbawienia ludzkości to pragnienie przedewszystkiem zajmowało i przepełniało Jego Najśw. Serce.

Twego szczęścia, twego spokoju, twej radości wiecznej, twego zbawienia pragnął Jezus w chwili strasznej Męki. O tobie myślał na Golgocie i za nic sobie ważył te ogromne cierpienia, bo to dla ciebie było, bo chciał cię zbawić.

Jakże wdzięcznym winieneś być P. Jezusowi za tyle dobroci, jakże winieneś wszystkie swe najgorętsze pragnienia i myśli skierować ku Niemu, jak dążyć ku Niemu wszystkiemi siłami duszy i ciała!

Zaspokoisz przez to najgłębsze pragnienie Serca Jezusowego.

II.

A teraz — przypatrz się, jak na Kalwarji zaspokojono pragnienie Jezusowe, jak odpowiedziano na Jego cichą skargę z powodu nad wyraz bolesnego pragnienia!

...„A natychmiast bieżawszy jeden z nich, wziąwszy gąbkę, napełnił octem i włożył na trzcinę i dawał mu pić“ (Mat. 27, 48). Tak mówi św. Mateusz. A św. Jan pisze: „Było tedy naczynie postawione octu pełne, a oni gąbkę, pełną octu, obłożywszy hizopem, podali do ust jego“ (Jan 19, 29). Św. Jan dodaje więc jeden szczegół o hizopie. Hizop jest to roślina, a raczej krzew, rosnący i pod górą kalwaryjską[1]).

Oto — jak cierpiącemu Zbawicielowi „osłodzili“ ostatnie chwile nielitościwi ludzie... Przecież sama naturalna litość domagała się, by przynajmniej w godzinie śmierci oszczędzić P. Jezusowi cierpień i szyderstwa. Bo przecież chyba na szyderstwo ten napój zgotowali żołdacy... Ale nie wiedzieli, że w ten sposób spełniło się na Chrystusie Panu proroctwo mesjańskie z przed lat tysiąca, zawarte w psalmach Dawidowych: „w pragnieniu mojem napoili mnie octem...“ (Psalm 68, 22).

Oni jednak przed samym zgonem jeszcze chcieli dokuczać P. Jezusowi. Raz jeszcze odezwała się w nich znana nam już ich złość, znane nam dobrze okrucieństwo. Może trudno nam pojąć ten brak litości i ludzkości... Ale starajmy się zastanowić: czy to napawanie P. Jezusa octem nie kryje w sobie jakiegoś

[1]) Smak hizopu — gorzki.

głębszego znaczenia, bliżej nas obchodzącego, — byśmy i stąd zbawienną dla siebie wyciągnęli naukę!

Ocet jest zepsutym sokiem winnym. A najlepsze nawet wino zaczyna kwaśnieć:

1°) jeśli usunie się przykrycie i przystęp powietrza jest łatwy,

2°) jeśli dodaje się do wina zbyt wiele wody, a wreszcie —

3°) jeśli się je trzyma w tak zwanej „letniej" temperaturze czyli ciepłocie.

Jeśli zastanowimy się chwilę uważnie, przekonamy się, że podobne przyczyny powodują oziębłość duchową (w znaczeniu przenośnem) jak te, które są przyczynami psucia się wina. Przez swą oziębłość duchową napawamy P. Jezusa octem, naśladując niejako żołnierzy na Kalwarji.

Idąc za nauką mistrzów pobożności chrześcijańskiej, zrozumiemy tę naukę po krótkiem rozważaniu.

1°) Nasze życie duchowne, które (w swej zasadzie) polega na łączności z Bogiem, poczyna się psuć, gdy mu braknie należytej ochrony.

Ochrona dla naszego życia duchownego — to przykazania kościelne, tak jak przykazania Boże są jego podstawą. Ochroną dalszą naszej gorliwości w służbie Bożej są: wyraźnie określone obowiązki stanu i nawołujące nas do

nich wskazówki sumienia własnego, które w rękach Bożych jest niejako aniołem stróżem naszego życia duchownego.

Jeśli tę potrójną ochronę lekceważymy, jeśli sądzimy błędnie, że przykazania kościelne mniej nas obowiązują w sumieniu, że można bezkarnie zaniedbywać obowiązki stanu i odmawiać posłuszeństwa wskazówkom sumienia, — wtedy łatwo zakrada się stopniowo zepsucie do duszy naszej. Tem bardziej, że słabnąc w gorliwości, narażamy się zwyczajnie na szkodliwe wpływy zewnętrzne, szukamy towarzystwa ludzi, jeśli nie zupełnie z gruntu złych, to przynajmniej „światowych", liberalnych, wolnomyślnych, których poglądy i sądy nie zgadzają się z nauką P. Jezusa.

W ten sposób „przystęp powietrza z zewnątrz" i „brak należytej i troskliwej ochrony" powodują powolne „skwaszenie", zepsucie w naszym stosunku z Bogiem, klęskę życia duchowego: oziębłość.

2°) Jak dalej przez zbytnie dodanie wody wino zepsuje się z pewnością, tak i życie nasze katolickie straci swą tężyznę, jeśli je poddamy wpływom niezdrowej oświaty.

Prawdy Boże są pożywnym i treściwym pokarmem. Oświata bez Boga nie wnosi w duszę posilenia, ale — można powiedzieć w przenośni — rozcieńcza niejako życie duchowne,

jest tym szkodliwym wodnistym dodatkiem, który psuje i kwasi wyborne wino gorliwości i życia wewnętrznego.

Brońmy duszy naszej przed tą zarazą!

Nie dajmy posłuchu tym nowym prorokom, co chcieliby prawdy odwieczne obalać, a na ich miejsce karmić nas swemi jednodniowemi doktrynami, naukami, które duszy nie posilają i nie podnoszą ku Bogu!

3°) Jest jeszcze jedno niebezpieczeństwo, które naszemu życiu katolickiemu zagraża, a jest niem ta „letniość", indyferentyzm, obojętność. Ta obojętność, niezdecydowanie w stosowaniu zasad katolickich straszne spustoszenie sprowadza w szeregi katolickie. Jest to (śmiało można powiedzieć) zaraza, wprowadzająca zepsucie w organizm społeczeństwa katolickiego. Trzeba tej zarazie całą siłą przeciwdziałać.

P. Jezus oczy ci na tę sprawę otwiera! Powiada ci wyraźnie: „obyś był zimnym albo gorącym, ale żeś jest letnim, poczne cię wyrzucać z ust swoich (Apoc.)...

Chrystus chce mieć wyznawców zdecydowanych, żołnierzy wiernych i pełnych poświęcenia, idących za Nim z zapałem, a nie wlokących się za innymi ciurów obozowych i maruderów, oglądających się za każdym krokiem niemal, gotowych — niestety — tak łatwo zdradzić Jego sztandar...

Zakończenie: Bracia!

Czyż będziemy się ociągać?

Tylko zdecydowana służba Bogu, tylko wierność zasadom, tylko zapał gorący w oddaniu się Chrystusowi Panu rodzi szczęście i zadowolenie wewnętrzne.

Przez pamięć na bolesne napawanie octem P. Jezusa starajmy się cieszyć Serce Boże gorliwem spełnianiem przykazań, wzorowem życiem katolickiem!

Przekleństwem naszych czasów jest połowiczność wśród wielkiej rzeszy katolików. U wielu w tej olbrzymiej rzeszy trudno dopatrzyć się choćby iskierki poświęcenia dla sprawy Bożej... Wielu katolików ujmę przynosi Kościołowi św., a Serce P. Jezusa ponownie napawa goryczą...

Obudźmy się ze snu duchowego!

Za jasnym sztandarem Zbawiciela idźmy z podniesioną głową, pełni ognia i zapału, według słów św. Pawła Apostoła: „Panu służący, duchem pałający"! Amen.

Szóste słowo P. Jezusa na krzyżu.

Jezus tedy, gdy dotknął octu, rzekł: „wykonało się...“

(Jan 19, 30.)

Wstęp: W szóstym dniu skończył P. Bóg dzieło stworzenia.

Szóste słowo P. Jezusa na krzyżu ogłasza dokończenie dzieła Odkupienia; przez nie odzyskał człowiek utraconą świętość i niewinność, któremi był ozdobiony, gdy wyszedł z rąk Bożych.

To słowo P. Jezusa jest słowem potęgi i miłości, jest uwieńczeniem Jego dzieła i mówi nam o:

I) dokonanem Odkupieniu ludzkości,

II) wypełnieniu przepowiedni Pisma św. Starego Testamentu,

III) ostatecznem dopełnieniu ofiary.

Zastanówmy się z wdzięcznością nad tem słowem Pańskiem!

„Któryś cierpiał za nas rany...“

I.

„Wykonało się...“

Słowo to odbiło się echem silnem, bo wiecznem: w Niebie, na ziemi i w piekle, — bo było wielkiem słowem Odkupienia.

Odkupienie można rozważać z podwójnego punktu widzenia, a mianowicie: a) ze względu na P. Boga i b) ze względu na ludzi.

a) Ze względu na P. Boga — Odkupienie jest zadosyćuczynieniem, odpokutowaniem za winę należnej kary.

Z tej strony rozważane dzieło Odkupienia świadczy o 1) świętości, 2) sprawiedliwości i 3) mądrości Bożej.

1) Uderza nas najpierw nieskończona świętość P. Boga.

Nikt nie śmiał się doń zbliżyć, aby Go przebłagać, — ani człowiek najbardziej nieskazitelny, ani czysty anioł. Jedynie Syn Boży jednorodzony, równy Ojcu Swemu, mógł stać się godną ofiarą przebłagalną.

2) A i temu Synowi Swemu Najmilszemu „nie przepuścił“, jak widzieliśmy, rozważając Mękę Pańską. Kazał Mu przejść przez straszne katusze, bo widział Go obciążonym naszemi grzechami.

Grzech nieskończony jest w swej złości, bo Nieskończonego obraża, musiał więc być stosownie do swej złości ukarany i odpokutowany.

O dziwna sprawiedliwości Boga — jakże jasno Cię widzę w Męce Jezusowej!

3) I mądrość Boża z Męki Jezusowej promieniuje.

Po ludzku sądząc: położenie było bez wyjścia. Wina była nieskończona, winowajca słaby, ograniczony. Jakże tu można było mówić o zadośćuczynieniu. Ale mądrość Boża niezwykłym aktem miłości rozwiązuje tę trudność — zda się — niepokonalną. Bóg staje się człowiekiem i oto: „obfite przezeń odkupienie"...

b) Ze względu na ludzkość było Odkupienie wyswobodzeniem z potrójnych więzów, z więzów:

1) błędu,
2) grzechu i
3) śmierci.

1) Pamiętamy z katechizmu, że przez pierwszy grzech śmiertelny rozum człowieka został przyćmiony. I te ciemności rozumu, trudności poznania stały się dziedzictwem następnych pokoleń ludzkich. Ludzkość biedna i nieszczęśliwa błąkała się zdala od Boga po manowcach, padała na kolana przed bałwanami, oddawała nawet cześć boską zwierzętom.

Ale od śmierci P. Jezusa „odmieniło się oblicze ziemi". Ludzkość zyskała (testamen-

tem Zbawicielowym) jasny snop światła i oparcie dla skołatanego rozumu w nauce Ewangelji.

„Wykonało się!“ Oswobodzenie z ciemności — dokonane!

2) Po pierwszych rodzicach odziedziczyliśmy i skłonność do złego. Owoc jej to — grzech. Więzy grzechu krępowały też długo ludzkość całą, gdy — według słów pieśni adwentowej — „wśród przekleństw od Boga czart panował, śmierć i trwoga“.

Ale znów na Kalwarji — przez Krew Chrystusową — przyszło wyzwolenie.

Akt oskarżenia, który ludzkość wypisała na siebie swemi grzechami, przybity został do krzyża i zmazany krwią najniewinniejszego Baranka ofiarnego.

Ilekroć zatem u kratek konfesjonału zrzucasz ze siebie tłoczący cię ciężar win grzechowych, pamiętaj, że wyzwolenie przyszło na Kalwarji, że tam się ono „wykonało“ w godzinę śmierci Twego Zbawiciela.

3) Niemniej niż więzy grzechu ciężyły ludzkości więzy śmierci, która jest następstwem grzechu i „zapłatą za grzech“ — jak słusznie zauważa św. Paweł.

Przez śmierć krzyżową P. Jezus i te więzy zerwał, śmiercią śmierć zwyciężył, powstając dnia trzeciego jako zwycięzca śmierci w chwale Zmartwychwstania.

Umrzemy i my wprawdzie, lecz odtąd, od śmierci P. Jezusa, śmierć dla nas, wiernych uczniów Jego, stała się Aniołem Pocieszycielem, dlatego, że spokojnie patrzymy w jasną toń wieczności, idąc tam za naszym przewodnikiem, Chrystusem Panem, Zwycięzcą śmierci. I powtarzamy z całem przekonaniem: „niech będzie błogosławiona śmierć, jako koniec ziemskiej nędzy, jako zmiana gorszego szczęścia na lepsze, jako światło dla gasnących oczu i jako skrzydła, któremi się odlatuje w wieczną radość"...[1]).

II.

„Wykonało się!"

Sam P. Jezus — idąc na Mękę — odezwał się do Apostołów: „oto wstępujemy do Jerozolimy, a tam spełni się wszystko, co napisano o Synu Człowieczym"... I istotnie jak najdokładniej spełniły się na P. Jezusie wszystkie przepowiednie Pisma św. o Mesjaszu. Spełniły się:

a) figury mesjańskie, spełniły też i
b) słowa Proroków Pańskich.

a) Oto A b e l niewinny stał się ofiarą złości Kaina, braci swej, żydów...

---

[1]) Henryk Sienkiewicz: „Pójdźmy za Nim!"

Oto prawdziwy Izaak, który nietylko niósł na barkach drzewo na górę ofiarną, ale i krwawą śmierć tam poniósł...

Oto Baranek wielkanocny, którego krew stała się nam ochroną i puklerzem przed mieczem Anioła-niszczyciela...

Oto prawdziwy wąż miedziany, wzniesiony wśród pustyni świata... Spojrzenie ufne ku Niemu leczy rany duszy i życie przywraca.

Oto prawdziwy Dawid, który laską krzyża i kamykami pięciu Ran Najśw. pokonał strasznego Goljata, szatana.

I gdybyśmy przeszli wszystkie postacie biblijne, które w dziejach świętych Starego Zakonu przedobrażały przyszłego Mesjasza, zobaczylibyśmy wszędzie: jak nawet drobne rysy i szczegóły wypełniły się na osobie Pana Jezusa.

b) Jeśli zaś otworzymy księgi Proroków Starego Testamentu, uderzy nas znów, jak rzeczywiście na P. Jezusie wszystko wykonało się, co ci mężowie natchnieni przepowiedzieli tak dokładnie o Mesjaszu.

Na tych czcigodnych i świętych kartach prorockich ksiąg widzimy skreślone najdrobniejsze nawet szczegóły Męki P. Jezusa, tak że np. Proroka Izajasza słusznie nazwano Ewangelistą Starego Zakonu, bo opisał tak ży-

cie, a zwłaszcza Mękę Chrystusa Pana, jakby był współczesnym Zbawicielowi, naocznym świadkiem tych zdarzeń niezwykłych...

Na kilkaset lat przed P. Jezusem głoszą już prorocy, że lud żydowski Go wyszydzi i wyśmieje, że przebodą ręce i nogi Jego, że policzą wszystkie Jego kości, że spragnionego — wśród Męki — napoją octem, nawet o tem, że — szaty Jego podzielą między siebie, a o suknię całodzianą będą rzucać losy... A prorok Daniel określa najdokładniej czas, kiedy Mesjasz działać będzie w żydowskiej ziemi i kiedy umrze[1]).

A oto — teraz wszystko się spełniło! „Wykonało się...“

Jak pocieszające jest rozważanie tych prawd!

Oto tyle dowodów Boskiego posłannictwa P. Jezusa... Chyba ślepy nie dojrzy, jak przedziwnie P. Bóg umocnił naszą wiarę przez spełnienie tylu figur mesjańskich i tylu proroczych zapowiedzi natchnionych i świętych mężów starozakonnych. Gdzie tyle światła, tam chyba powtórzyć trzeba za P. Jezusem: „Kto nie wierzy, ten już jest osądzony...“

My wierzymy i wyznajemy swą wiarę, upadając do stóp krzyża — i rozumiemy jak przedziwnie wszystko „wykonało się...“

---

[1]) 70 tygodni lat...

III.

„Wykonało się“ to, co było treścią całego życia P. Jezusa. Spełniona ofiara...

Złożyły się na nią wszystkie przykrości i trudy dzieciństwa, tych lat w życiu każdego najmilszych, najswobodniejszych, a w życiu P. Jezusa naznaczonych prześladowaniem, cierpieniem, łzą, goryczą... Złożyło się na nią pracowite życie w nazaretańskim domku, życie ciche, pokorne, uległe... Częścią tej ofiary były te trzy lata apostolskiej pracy, przeplatanej modlitwą całonocną, czuwaniem, postem — zroszone potem i łzami, — najeżone przeciwnościami, niesłusznem prześladowaniem...

Ofiary tej dopełniła Kalwarja i te stacje, prowadzące na wzgórze śmierci... Góra Oliwna. Dom Annasza i Kajfasza. Pretorjum Piłata. Droga krzyżowa — i jej uwieńczenie: trzy godziny strasznej przedśmiertnej męki.

Wszystko się spełniło... Do ostatniej kropli przelał za nas krew Swoją. Krwawa ofiara dokonana. „Wykonało się!“

Dopełniając wielkiej Ofiary, u mety swych cierpień, z wysokości krzyża daje nam P. Jezus bardzo ważne n a u k i. Uczy nas, a) że życie nasze jest ofiarą— i b) że szczęśliwy, kto wytrwa do końca, spełniając ofiarę, która mu z Woli Bożej przypadła.

a) Życie każdego z nas jest życiem ofiary, czy chcemy — czy nie chcemy.

Od jednego żąda P. Bóg ofiary: ciężkiej pracy. I szczęśliwy, kto tę ofiarę składa cierpliwie, kto w niebo spogląda z ufnością i trudy swe łączy ochotnie z cierpieniami swego Mistrza i Zbawiciela. Na łożu śmierci będzie mógł spokojnie powiedzieć: „wykonało się!"... Minęły trudy i prace, teraz pójdę po nagrodę zasłużoną, której oczekuję z ręki Najlepszego Ojca.

Od innego domaga się P. Bóg ofiary cierpienia. Rzuca go na łoże boleści, dotyka go może nawet chorobą nieuleczalną. — Jeśli taki uczeń P. Jezusa stara się cierpieć spokojnie, z poddaniem się Woli Bożej, stale wpatrując się w Mękę Pańską, szczęśliwy — mimo swych strasznych nieraz cierpień! I dla niego przyjdzie godzina wyzwolenia. Spokojnie powie: „wykonało się"... A cierpienie — przy pomocy Bożej — Niebo mu otworzy.

Wszyscy musimy dźwigać ciężki — bo „na każdy dzień" — krzyż obowiązków. Ale znów, jeśli przyjmujemy go jako ofiarę, jakiej od nas wymaga Wola Boża, zmniejszamy jego ciężar i spokojnie zbliżamy się do godziny wyzwolenia, kiedy — u mety — z ufnością i weselem powtórzymy za P. Jezusem: „wykonało się!"

b) Ale —potrzeba wytrwałości...

Wytrwania do ostatniego tchu uczy nas P. Jezus na krzyżu, On nam również przez Swe

poświęcenie tak heroiczne i tak wytrwałe wysłużył łaskę wytrwania do końca. Jest to łaska najważniejsza, bo bez niej na nic się nam nie przydadzą wszystkie nasze zabiegi i trudy w ciągu życia. Jest to łaska najcenniejsza, bo zapewnia nam skarb nieoceniony: Niebo. Tylko przez wytrwałą, pokorną modlitwę możemy sobie ją wyprosić. Zasłużyć (w ścisłem tego słowa znaczeniu) na nią — nie możemy.

Patrząc na P. Jezusa na krzyżu, pobudzajmy się do wytrwałości, — upadając zaś pod krzyżem, pod ciężarem pracy, cierpień, obowiązków, — w modlitwie do Ukrzyżowanego szukajmy podpory i wytrwania!

Zakończenie: „Wykonało się!“ Spełniona zbrodnia, — dokonane dzieło miłości!

Wszystko się kończy... Rzucasz się w objęcia występku, folgujesz grzesznym pragnieniom, zaniedbujesz obowiązki względem Boga i bliźnich, zapominasz o wieczności! A jednak — wszystko przeminie... Jak strasznie gorzko i przykro będzie ci powiedzieć na łożu śmierci: przeminęło, wykonało się! Spełniony kielich rozkoszy zwodniczej i nic mi nie zostawił prócz obrzydzenia i zniechęcenia... „Wykonało się“ — jestem zgubiony!

I dla ciebie, wierny uczniu Zbawiciela, „sługo dobry i wieczny“, — wszystko przeminie. Miną: „utrapienia tego czasu niniejszego“, minie walka, jaką staczałeś ze sobą i ze

światem zepsutym, by się nie sprzeniewierzyć Woli Bożej. Miną trudy, jakie poniosłeś, by przełamać fałszywy wstyd, by ukorzyć się przed P. Jezusem i poprosić Jego zastępcę o przebaczenie grzechów. Minie praca podjęta w tym celu, by do grzechów dawnych nie wrócić. Miną cierpienia, miną prześladowania. Wszystko przeminie... Jak spokojnie — przyciskając krzyż do piersi — powiesz w godzinę rozłąki z tym światem: „Wiarym dochował, — grzechu się wystrzegałem, — wszystkiemi siłami garnąłem się do P. Jezusa... Jestem spokojny i spokojnie powtarzam: wykonało się!“ Amen.

Siódme i ostatnie słowo P. Jezusa na krzyżu.

„Ojcze! w ręce Twoje polecam ducha mojego..."

(Łuk. 23, 46.)

Wstęp: Ostatnie słowa umierającego ojca szczególnie głęboko zapisują się w pamięci dzieci. I ilekroć przypominamy sobie zmarłych rodziców, tylekroć ostatnie ich słowa żywo stają przed oczyma naszej duszy, — jeśli byliśmy i jesteśmy dobremi dziećmi.

Oto: tu Ojciec nasz najlepszy i Zbawca nasz ukochany kona rozpięty na krzyżu... Jeśli Go naprawdę kochamy, wszystkie myśli nasze i uczucia skupimy, by się wsłuchać w ostatnie Jego słowo na krzyżu.

Ostatnie to słowo P. Jezusa na Golgocie jest wyjątkiem z Psalmu (30, 6); Zbawiciel dodał tylko do słów Psalmisty Pańskiego wyraz: Ojcze!

Z głębokiem przejęciem i żywem uczuciem synowskiej miłości rozważmy:

I) treść tego ostatniego słowa Chrystusa Pana,

II) okoliczności mu towarzyszące, wreszcie III) nauki, jakie to słowo w sobie zawiera!

Wspomóż nas łaską Swą, Zbawicielu konający!

„Któryś cierpiał za nas rany..."

I.

„Ojcze! w ręce Twoje polecam ducha mojego!"

1) O j c z e!

Dwakroć na początku Swej Męki (w Ogrojcu) i dwakroć przy jej zakończeniu (na Kalwarji) odzywa się P. Jezus do Ojca Niebieskiego tem czułem wezwaniem: Ojcze!

a) Chce przez to P. Jezus raz jeszcze najuroczyściej zaświadczyć, że jest Synem Bożym. — Przez całe życie publiczne słyszał P. Jezus koło siebie ustawicznie to pytanie natrętne: „Tyś jest? Czy innego mamy szukać?" I odpowiadał na nie często: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy! Kto mnie widzi, widzi i Ojca..."

Obecnie nadeszła chwila najważniejsza. I oto świadczy P. Jezus przed całym światem: jam jest oczekiwany — Syn Boży prawdziwy — Ten, któregoście szukali!

b) Chciał nadto P. Jezus złożyć nowe świadectwo Swej miłości ku Ojcu Niebieskiemu. —

Mimo cierpień strasznych, mimo tej okrutnej kary, co — za grzechy ludzkości — tak bardzo dotknęła Go w ostatnich chwilach Męki szczególnie, — miłość ta ani na chwilę nie straciły swej gorącości i siły. Kiedy cierpienia dochodziły do szczytu, P. Jezus dał jej wyraz donośny tym aktem najżywszej czułości i przywiązania...

2) W ręce Twoje...

P. Bóg nie ma rąk, bo jest najczystszym, najdoskonalszym duchem. — Rękami Jego — niejako — to: wszechmoc i miłość. Dziełem tych „rąk Bożych": całe stworzenie.

W te ręce Boże P. Jezus oddaje ducha swojego.

Ręce te były do tej chwili uzbrojone w miecz sprawiedliwości, zabijający ofiarnego Baranka, karzący go dotkliwie za grzechy ludzkie. Obecnie: P. Bóg przebłagany i ręce Swe otwiera łaskawie. I oto teraz P. Jezus rzuca się w objęcia Ojca Swego.

3) Polecam...

Polecić — to więcej niż oddać. Polecić to oddać z najpełniejszem zaufaniem... Nigdzie nie jesteśmy pewniejsi jak w rękach Bożych. Odeń zresztą mamy życie i wszystko, do Niego przeto wszystko kierować, Jemu wszystko oddać z zaufaniem.

Uczy nas tego właśnie w tej chwili P. Jezus. Oddaje cześć najgłębszą P. Bogu, jako

Dawcy wszelkiego dobra, jako Dawcy życia. Daje nadto dowód dziecięcej ufności ku Niemu.

4) Ducha mojego...

a) Tu znów potwierdza P. Jezus tę prawdę naszej Wiary św., że dusza ludzka jest nieśmiertelna. — Po rozłące z ciałem duch żyje. I: najszczęśliwszy, gdy znajdzie się w rękach Bożych...

b) Dalej wskazał nam P. Jezus, że umiera dobrowolnie. Dobrowolnie rozporządza duszą swoją, oddaje ją dobrowolnie Ojcu — według tego, co za życia powtarzał: „mam moc położyć duszę i zasię mam moc wziąć ją“ (Jan 10, 18).

c) Wreszcie — według nauki Ojców Kościoła P. Jezus — polecając ducha swego Ojcu Niebieskiemu — oddał Mu zarazem dusze wszystkich tych, co słowom Jego wierzyć i według nich żyć będą. — Przez Jego Mękę i śmierć stali się oni jednym z Nim duchem. Bo „kto się łączy z Panem, jednym duchem jest“ — jak poucza św. Paweł (I. Kor. 6, 17).

P. Jezus oddał dusze nasze Ojcu Niebieskiemu. Odtąd mamy doń przystęp bezpośredni, odtąd z wielką ufnością odzywamy się doń: „Ojcze nasz!“... Męka i Śmierć P. Jezusa rzuciła nas — według nauki Ojców Kościoła — niejako w objęcia Boże.

II.

Rozważmy obecnie okoliczności, towarzyszące temu ostatniemu słowu P. Jezusa na krzyżu!

a) Oto najpierw, jak stwierdzają Ewangeliści św., P. Jezus wyrzekł to słowo b a r d z o g ł o ś n o, „zawoławszy głosem wielkim“ (Łuk. 23, 46). Jest to okoliczność niezwykła! O ile ktoś nie umiera całkiem nagle, nie może zdobyć się nigdy na głos silniejszy, owszem przed śmiercią zwyczajnie najpierw traci się głos. Jeszcze żywemu śmierć kładzie prawie zawsze palec na usta... A jeśli dodamy, że P. Jezus był niezwykle umęczony, znękany, wycieńczony, — to tem bardziej okoliczność wspomniana uderzyć nas musi.

Co miał oznaczać ten głośny okrzyk P. Jezusa?

1°) Chciał P. Jezus okazać Majestat Swój i moc; chciał zaznaczyć, że miał moc przedłużyć Swe życie, a nawet uwolnić się od śmierci. Chciał jeszcze raz dowodnie wykazać, że „ofiarowan jest, iż sam chciał“, że dobrowolnie umiera. Wskazał znów dobitnie na to, co za życia Swego powiedział: „Ja kładę życie sam od siebie“... (Jan 10, 18).

2°) Powtóre był to okrzyk zwycięski, okrzyk triumfu po dokonanem dziele Odkupie-

nia. „Zwycięzca śmierci, piekła i szatana“[1]) ogłasza całemu światu swój triumf, dzieli się z Niebem radosną nowiną: „Ojciec Niebieski przebłagany, ludzkość wyzwolona!“

b) „A skłoniwszy głowę, ducha oddał...“ (Jan 19, 30).

I to skłonienie głowy miało swe znaczenie. — Posłuchajmy, jak je tłumaczą pobożni pisarze i święci!

1°) Oto — powiadają — chciał P. Jezus spełnić przepisy rytualne i ceremonje, które P. Bóg w Starym Zakonie przez Mojżesza nakreślił. A właśnie w księdze kapłańskiej (Lew. 1, 14—17.) czytamy, że zwierzęciu ofiarnemu ma się w chwili ofiary pochylić, skłonić głowę. — P. Jezus — według tych wymagań — skłonił głowę na znak posłuszeństwa i najzupełniejszego oddania się z najgłębszem uszanowaniem wobec Ojca Niebieskiego.

2°) Św. Augustyn zaś tłumaczy, że P. Jezus skłonił głowę ku grzesznemu człowiekowi, jakby szukając go i chcąc na jego czole złożyć pocałunek pokoju.

O Jezu! jakże nieskończenie jesteś dla mnie dobry!

c) Zważmy wreszcie jedną jeszcze okoliczność, mianowicie godzinę, o której wyrzekł P. Jezus ostatnie słowo!

---

[1]) Z pieśni wielkanocnej.

Była to godzina dziewiąta u żydów ówczesnych, nasza godzina trzecia po południu. O tej godzinie właśnie zabijano w świątyni figurycznego baranka, który przedobrażał Mesjasza. I w ten sposób jeszcze chciał P. Jezus Swą godność mesjaniczną zaznaczyć.

Uwielbiajmy Mądrość Bożą, kierującą najdrobniejszemi okolicznościami dla naszego dobra i dla chwały Najśw. Imienia!

III.

Ostatnie słowo P. Jezusa na krzyżu zawiera w sobie trzy bardzo ważne dla nas nauki. Uczy nas bowiem:

1) byśmy przedewszystkiem starali się o zbawienie naszej duszy,

2) byśmy w czasie choroby i w godzinę śmierci nie zajmowali się czem innem, lecz więcej pamiętali o naszej duszy,

3) byśmy ją — wreszcie — oddali P. Bogu w ufnej modlitwie.

1) Dlatego tak mało się poprawiamy, że nie pamiętamy o wartości duszy naszej.

„Jedna dusza ludzka więcej jest warta przed Bogiem niż miljony światów“ — powiedział pięknie nasz rodak, kapłan-poeta, ks. Karol Antoniewicz. I wcale w tem niema przesady! Wszystko zniszczy ząb czasu, dzieła najwspanialsze rozsypią się w gruzy, Bóg tyl-

ko nie starzeje się i nie przemija, a obok Niego jak On — Jego zrządzeniem — nieśmiertelna dusza ludzka. I dlatego to P. Jezus powiedział do nas: „Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat zyskał, a na duszy swej szkodę poniósł?“ Dlatego ceną tak wielką, ceną Krwi Jego Najśw. są odkupione dusze nasze...

Gdybyśmy znali należycie godność swą i szlachectwo najwyższe, płynące z podobieństwa do Stwórcy, które tkwi w duszy naszej, zasiane tam wszechmocną i najmiłościwszą ręką Bożą, — inaczej żylibyśmy na tej łez dolinie, na tem wygnaniu naszem. — Dusza nasza, siostra Aniołów, tęskni za Bogiem, łaknie i pragnie zbliżenia do swego źródła i celu, a my karmimy ją tylekroć głupstwami i fatałaszkami tej ziemi, a może nawet brudem i zgnilizną....

Iluż jest takich katolików, co dawno zapomnieli nietylko o znamieniu dzieci Bożych, ale wprost o... godności ludzkiej! Niestety!

A ilu takich, co pomiatają środkami, jakiemi w Kościele św. karmi P. Bóg dusze i wspiera. Ilu obojętnych, co (wprawdzie nie z pogardy, ale) dla wygody, z powodu karygodnej bezmyślności i oziębłości nie uczęszczają do Sakramentów św., zdala trzymają się od źródeł życia, bijących w Kościele św., których dusze podobne do tych wybladłych roślin pustyn-

nych, karłowatych i marnych! Ci wszyscy nie starają się o zbawienie duszy! Ci wszyscy nie słuchają P. Jezusa! Ci wszyscy nie umieją powtórzyć raz na serjo w życiu (za P. Jezusem): „jednego tylko potrzeba“, zbawić duszę swoją!

Nie naśladujmy ani jednych ani drugich, ale kwapmy się do oczyszczenia dusz naszych, ale imajmy się pracy nad poprawą wad naszych!

I prośmy często P. Jezusa, by nam dał zrozumieć, że „jednego tylko potrzeba“!

2) Tego zrozumienia potrzeba nam przedewszystkiem, gdy Bóg dotknie nas chorobą i gdy zbliżać się pocznie godzina zgonu.

Pan Jezus uczy nas, byśmy wtedy — pożegnawszy wszystko, co mamy, i naszych najbliższych, przebaczywszy drugim urazy i krzywdy, — duszą naszą wyłącznie się zajęli.

Teraz może sobie to obiecujemy, ale — gdy się zbliżać będzie godzina śmierci — szatan będzie się starał wszystkiemi sposobami odwrócić myśl naszą od tej najważniejszej sprawy; poucza nas o tem wyraźnie sobór trydencki.

Dlatego: za życia i póki zdrowi jesteśmy, musimy się oswoić z myślą o śmierci, ale o naszej śmierci... Za życia często zstępujmy myślą do grobu, a wtedy i na łożu śmierci łatwiej zdobędziemy się na to, by spokojnie

oczekiwać pożegnania się z tą ziemią — i zająć się wyłącznie swą duszą!

Dziwi nas to, że Karol V. hiszpański kazał za życia odbyć ceremonję swego pogrzebu, a jednak wielka w tem myśl i wielka filozofja chrześcijańska...

3) Każdy z nas pragnie szczęśliwej śmierci. I nic straszniejszego jak widok człowieka, który umiera w rozpaczy, szarpany wyrzutami sumienia i straszną walką wewnętrzną... Chcesz umrzeć spokojnie i błogo — na wzór P. Jezusa — módl się w tej ważnej chwili i polecaj duszę swą P. Bogu temi samemi słowami, co P. Jezus: „Ojcze! w ręce Twoje polecam ducha mojego...“

Ale powiesz: „godzina śmierci daleka, a ty, księże, dziś gotujesz mnie do niej?“ Nie wiem — bracie mój — czy daleka. Może... Ale i ty tego nie wiesz. W każdym razie nie zapominam o tem, co P. Jezus powiedział: „Nie wiecie dnia ani godziny, — a kiedy się najmniej spodziewać będziecie, Syn Człowieczy przyjdzie...“

A zresztą przyznaję ci (względnie: chcę ci przyznać), że godzina śmierci daleka jeszcze dla ciebie; — jednak, by dobrze umrzeć, trzeba się do śmierci dobrze przygotować za życia, bo — mimo wszystko, co mówisz, — nic pewnego nie wiesz ani nic powiedzieć nie możesz o czasie i okolicznościach twego zgonu.

A przygotowanie najlepsze będzie takie, jeśli każdego dnia będziesz mógł przed spoczynkiem powtórzyć: „Ojcze! w ręce Twoje polecam ducha mojego!“

Radzę ci i proszę cię — na wszystko — przyucz się do codziennego rachunku sumienia! Badaj codziennie czynności i zajęcia całego dnia, żałuj za niedbalstwa i uchybienia wszelkie! A gdybyś miał nieszczęście popełnić grzech ciężki, postanów wyspowiadać się, jak tylko będziesz mógł najrychlej.

Śmierć jest echem życia. Jakie życie — taka śmierć.

Jakże będziesz szczęśliwy, gdy w chwili zgonu — patrząc w lata ubiegłe — będziesz mógł spokojnie powiedzieć: sumienie swe badałem starannie, starałem się zawsze rychło zaniedbania naprawić, ufam Miłosierdziu Bożemu i pewny Jego łaski mówię z otuchą: Ojcze! w ręce twoje polecam ducha mojego...

Zakończenie: Najmilsi! Słowem pełnem pokoju, otuchy kończy każdy dobry katolik życie — na wzór P. Jezusa. Każdy wierny uczeń P. Jezusa staje się uczestnikiem tego pokoju, którego „księciem“ Zbawiciel nazwany.

Jego całe życie, Jego nauka — niosły „pokój ludziom dobrej woli“. I ze słów ostatnich tego Najdroższego Mistrza strumienie pokoju

spływają na tych, co ich słuchali „sercem dobrem", ochotnem.

Pierwsze słowo P. Jezusa na krzyżu, to przedziwne słowo: „Ojcze! odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią..." — jest również słowem pokoju, pokoju z ludźmi, nawet najgorszymi, katami P. Jezusa. Droga do tego pokoju prowadzi przez heroiczną miłość według wzoru P. Jezusa i wskazań Jego Boskiej nauki, miłość przebaczającą, obejmującą wszystkich, nawet nieprzyjaciół.

Ostatnie słowo P. Jezusa na krzyżu jest wyrazem pokoju z Bogiem.

Droga do tego pokoju prowadzi przez posłuszeństwo Woli Bożej, a nadto przez życie ofiarne i przez prawdziwe, wytrwałe poświęcenie.

Podwójny ten pokój rodzi się pod Krzyżem Zbawicielowym, tam źródło jego niewyczerpane...

Życzeniem tego pokoju kończę te rozważania.

„Niech Bóg pokoju będzie z wami wszystkimi!"

Amen.

Aforyzmy i zdania.

„Krzyż wbity na Golgocie tego nie wybawi,
Kto sam na sercu swojem krzyża nie wystawi."

Adam Mickiewicz („Zdania i uwagi").

. . . „Gdy masz jakie myśli,
Powiąż je z krzyżem — jak różańca ziarna"

Juljusz Słowacki („Mindowe").

„Skoro w życiu wszystko zmierza ku cierpieniu i śmierci, jaki sens miałoby to cierpienie, nie będąc odkupieniem, jaki sens, jaki cel miałoby samo życie?"

Paweł Bourget („Plony wojny").

SPIS TREŚCI.[1])

Strona

Słowo wstępne . . . . . 1—2

I. „Ojcze! odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią“... . . . . 3—14

Wstęp do całości cyklu: słowa P. Jezusa na krzyżu to — testament Zbawiciela.

Wstęp do pierwszego kazania: ostatnie pomruki burzy u stóp krzyża, przez które przedziera się jak jasny promień przedziwne słowo Pańskie.

A. Pierwsze słowo P. Jezusa na krzyżu to:

I. słowo najgodniejsze podziwu,

II. modlitwa najusilniejsza,

III. modlitwa najlitościwsza.

B. Zastanówmy się: czy na wzór P. Jezusa:

I. umiemy przebaczać naszym wrogom — i czy

II. staramy się tłumaczyć i uniewinniać błędy drugich!

Zakończenie: Odpuść nam nasze winy — jak my odpuszczamy...

[1]) Spis treści ujmuję jako przedstawienie dyspozycji poszczególnych kazań. Umieszczam go na końcu, by nie psuć toku kazań. Służyć może — z pożytkiem — do powtórzenia kazania przed udaniem się na ambonę. Ma być przejrzystym skrótem całości, niejako: spojrzeniem na całość z lotu ptaka.

Strona

II. „...Dziś będziesz ze mną w raju!“ . 15—26

Wstęp: Serce zbrodniarza drgnęło na widok Boskiej dobroci, a P. Jezus to serce podnosi z otchłani upadku.

1. Przebaczenie, zawarte w drugiem słowie P. Jezusa na krzyżu, jest:
   a) pewne,
   b) rychłe,
   c) doskonałe.
2. Drugie słowo P. Jezusa na krzyżu odzwierciedla Jego:
   a) potęgę,
   b) miłość,
   c) mądrość.
3. To słowo napełnia nasze dusze niewysłowioną pociechą, bo przekonywamy się, że nigdy nie trzeba rozpaczać i wątpić o łasce i miłosierdziu Bożem.
4. Łotr na Kalwarji zasłużył sobie na łaskę i miłosierdzie Boże:
   a) pokornem wyznaniem winy,
   b) wyznaniem wiary w Ukrzyżowanego Zbawcę,
   c) zupełnem oddaniem się P. Jezusowi.

Zakończenie: Ufam Bogu, bo On Ojcem najlepszym. Pamiętam jednak, że nie bliskość P. Jezusa, ale usilne zbliżanie się do P. Jezusa prowadzi na ścieżkę, wiodącą do Królestwa Jezusowego.

Strona

III. „Oto syn twój! — Oto Matka twoja!" 27—36

Wstęp: Dziwne, że najpierw zajmuje się P. Jezus swymi katami, potem łotrem pokutującym, a na końcu ukochanym uczniem i Matką Swoją.

I. Niewiasto! Oto — syn Twój!
1. Co te słowa zawierają?
2. Czego nas uczą?
3. Jakie ich głębsze znaczenie?

II. Synu! Oto — Matka twoja!
Nietylko Jan św., myśmy wszyscy otrzymali w Matce Najśw.:
1. dar najwspanialszy,
2. pociechę najsłodszą,
3. pomoc potężną.

Zakończenie: Czcij Marję, bo to Matka twoja. Całe życie Ją czcij tak, by zaświadczyła na Sądzie ostatecznym o tobie: Oto syn mój...

IV. „Boże mój! czemuś mnie opuścił?..." 37—47

Wstęp: P. Jezus uchyla rąbek swego olbrzymiego cierpienia...
Czwarte słowo P. Jezusa na krzyżu jest:

I. Objawem strasznego cierpienia..., nad wyraz przykrego opuszczenia:
a) Na czem to opuszczenie polega?
b) Co było powodem tego opuszczenia?

Strona

II. Czwarte słowo P. Jezusa na krzyżu wskazuje, że

1. Bóg bardzo surowo karze za grzech, że —

2. nie opuszcza nas jednak całkowicie, choćbyśmy wrócili do tych samych grzechów, że

3. w godzinę śmierci nie jesteśmy opuszczeni.

(Te dwie łaski wysłużył nam P. Jezus Swem strasznem opuszczeniem na Golgocie.)

Zakończenie: Straszna rzecz opuścić Boga i być przez Boga opuszczonym...

V. „Pragnę!" . . . . . 48—59

Wstęp: Za dogadzanie nasze podniebieniu chciał P. Jezus osobno cierpieć.

I. Treść i znaczenie słowa: „Pragnę!" w ustach Zbawiciela.

Było ono objawem:

1. niezwykłego pragnienia fizycznego,

2. miłości, gotowej na jeszcze większe cierpienia,

3. najgorętszego pragnienia: zbawienia naszych dusz.

II. Jak odpowiedziano na to bolesne pragnienie Jezusowe?

Na Golgocie: podaniem octu Zbawicielowi, — my: oziębłością.

Oziębłość nasza pochodzi z:

Strona

1. zaniedbania — przykazań kościelnych, obowiązków stanu, napomnień sumienia,
2. wpływu — niezdrowej oświaty,
3. indyferentyzmu, obojętności.

Zakończenie: Przekleństwem naszych czasów: połowiczność!
Precz z nią!

VI. „Wykonało się!" . . . . . 60—70

Wstęp: Szóste słowo stworzenia — szóste słowo na krzyżu...

I. Dokonanie Odkupienia ludzkości.

a) Odkupienie — ze względu na P. Boga,

b) Odkupienie — ze względu na ludzi.

N. b. ad a): 1. świętość,
2. sprawiedliwość,
3. mądrość — Boża,
ad b): wyzwolenie z więzów:
1. błędu,
2. grzechu i —
3. śmierci.

II. Wypełnienie przepowiedni St. Zakonu:

a) figur mesjańskich,

b) proroctw mesjańskich.

Strona

III. Dokonana na krzyżu ofiara — uczy nas, że
a) życie nasze jest ofiarą,
b) szczęśliwy, kto wytrwa do końca, spełniając ofiarę,
N. b. ad a): 1. praca,
2. cierpienie,
3. obowiązek.
Zakończenie: Wszystko przeminie — i dla grzesznika — i dla sprawiedliwego!

VII. „Ojcze! w ręce Twoje polecam ducha mojego!“ . . . . . 71—82
Wstęp: Ważność ostatnich słów umierającego ojca...
I. Treść ostatniego słowa P. Jezusa na krzyżu:
1. Ojcze...
a) P. Jezus Synem Bożym,
b) Jego miłość ku Ojcu.
2. W ręce Twoje... Wszechmoc i Miłość Boża.
3. Polecam... Ufność ku Ojcu.
4. Ducha mojego...
a) dusza jest nieśmiertelna,
b) P. Jezus kładzie swą duszę dobrowolnie,
c) P. Jezus poleca nasze dusze Ojcu.
II. Okoliczności ostatniego słowa P. Jezusa na krzyżu:
a) głośny okrzyk,
b) skłonienie głowy,
c) godzina trzecia po południu.

Strona

III. Ostatnie słowo P. Jezusa na krzyżu uczy nas:

1. byśmy przedewszystkiem starali się o zbawienie duszy,

2. byśmy w czasie choroby i w godzinę śmierci duszą naszą przedewszystkiem się zajęli,

3) byśmy ją wreszcie w ufnej modlitwie oddali P. Bogu.

Zakończenie: Kończymy te rozważania: słowem *pokoju*...

Aforyzmy i zdania 83

Dyspozycje (spis treści) . . . . . 85—91

O. A. M. D. G.!

U.C. BERKELEY LIBRARIES
C096411154